

Mozaika Berdyczowska

Wrzesień-październik 2014 roku

NR 5 (118)

W tym numerze:

Ewa Kopacz na czele rządu 2

Kronika miejska 4

Totus dla „Wołania z Wołynia” 5

Berdyczów w latach rewolucji i wojny domowej 6

Rycheza – pierwsza królowa Polski 8

Ucieczka z niewoli 12

Pielgrzymka pracowników służby zdrowia 13

Wspomnienia Zdzisława Doleckiego 14

День папи Іоанна Павла II 18

«Чекаємо на тебе, червона заразо...» 19



Jak konfederaci barscy bronili berdyczowskiej Fortecy.
Czytaj na stronie 10.

Ewa Kopacz na czele rządu

We wrześniu nastąpiła w Polsce zmiana premiera i rządu. Doszło do niej nie w wyniku przegranych wyborów czy złego sprawowania rządów, lecz w rezultacie wielkiego międzynarodowego sukcesu dotychczasowego premiera Donalda Tuska. Na szczycie 28 przywódców państw Unii Europejskiej 30 sierpnia został on jednomyślnie powołany na funkcję przewodniczącego Rady Europejskiej, czyli niby-prezydenta Unii. Kadencja na tym stanowisku trwa 2,5 roku, z możliwością przedłużenia jej na kolejne 2,5 lat. Swoje obowiązki w Brukseli Tusk obejmie 1 grudnia.

Ten wybór to nie tylko uznanie dla talentów politycznych samego Donalda Tuska, ale także wyraz aplauzu i szacunku dla tej drogi i tych osiągnięć, jakie cała Polska i wszyscy Polacy zdobyli w okresie minionych 25 lat transformacji ustrojowej, oraz pozycji pozostałych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

W związku z tym wyborem premier Donald Tusk złożył na ręce prezydenta Bronisława Komorowskiego rezygnację z pełnionej funkcji. Obowiązki premiera sprawował przez blisko 7 lat. Przeprowadził Polskę przez ocean kryzysu suchą stopą i spowodował 20-procentowy skumulowany realny wzrost PKB, podczas gdy inne państwa odnotowały tylko niewielki rozwój, stagnację, a nawet regres gospodarczy. W tym okresie jako przewodniczący Platformy Obywatelskiej poprowadził swoją partię do siedmiu kolejnych zwycięstw wyborczych. To wszystko mówi samo za siebie.

Prezydent Komorowski misję utworzenia nowego rządu powierzył Ewie Kopacz. Nie był to przypadek. Licząca dziś 57 lat Ewa Kopacz wywodzi się z Szydłowca w województwie świętokrzyskim. Jest z zawodu lekarką. Początkowo należała do PSL, ale potem na trwale związała się z PO. Była ministrem zdrowia, a od 2011 r. pierwszą kobietą w roli marszałka Sejmu. W PO piastowała stanowisko pierwszego zastępcy przewodniczącego. Znana jest z pracowitości, żelaznej konsekwencji, odwagi, ma ujmujący stosunek do ludzi, patrzy daleko w przyszłość. W Polsce na



Ewa Kopacz

tym stanowisku jest dopiero druga kobietą (pierwszą była Hanna Suchocka w latach 1982-1983).

Do swego rządu, tworzonego samodzielnie, a więc autorskiego, wybrała 12 dotychczasowych ministrów i 5 nowych. Jest w nim więcej kobiet niż w poprzednich gabinetach, bo 5, nie licząc jej samej jako premier. Tekę ministra spraw wewnętrznych po raz pierwszy sprawuje kobieta – Teresa Piotrowska. Największym jednak zaskoczeniem było powierzenie funkcji ministra spraw zagranicznych Grzegorzowi Schetynie, w miejsce Radosława Sikorskiego, który został marszałkiem Sejmu. Schetyna jest bardzo doświadczonym politykiem, współzałożycielem PO, jej byłym sekretarzem generalnym, wicepremierem, ministrem spraw wewnętrznych, marszałkiem Sejmu, ale w ostatnich trzech latach odsunięto go nieco na ubocze. Był tylko przewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Jego wejście do rządu i niektórych innych osób uspokaja tarcia między różnymi frakcjami wewnątrz PO, co jest bardzo potrzebne, by partia ta nie traciła sił na marne. Rząd premier Kopacz jest oceniany jako gwarantujący ciężką, solidną i skuteczną pracę. To zgrany kolektyw.

W wygłoszonym 1 października w Sejmie exposé premier Ewa Kopacz zapowiedziała kontynuowanie dotychczasowej linii rządów Donalda Tuska, ale jednocześnie przyspieszenie realizacji wielu zadań i rozwiązań. Każda z grup społecznych i wiekowych, od dzieci do seniorów, może być usatysfakcjonowana, bo usłyszała coś ważnego dla siebie. Nacisk

będzie położony na zapewnienie Polsce i Polakom szeroko pojmowanego bezpieczeństwa życia, stabilizację finansów publicznych, reformę systemu podatkowego, rozwój inwestycji, wszechstronną pomoc rodzinom. Wspierany będzie proeuropejski kurs Ukrainy. Polska aktywnie będzie uczestniczyć w realizacji wspólnych programów europejskich.

Ewa Kopacz przedstawiła nie tylko zadania na okres przejściowy do wyborów parlamentarnych jesienią 2015 roku, ale także wizję programową na dalsze lata do 2020 roku i nawet na kolejne. Pragnie bowiem jako nowa szefowa PO poprowadzić swą partię do zwycięstwa w najbliższych wyborach do Sejmu i Senatu, a więc nadal sterować życiem w Polsce. Wkrótce sprawdzianem na tej drodze będą wybory samorządowe 16 listopada. Koalicyjne partie PO i PSL liczą w nich na sukces, by rządzić nadal również w Polsce lokalnej – wojewódzkiej, miejskiej, powiatowej i gminnej.

Nowa premier zapowiedziała zatem działania na rzecz odzyskania pełnego zaufania Polek i Polaków. Pierwsze zdecydowane i szybkie decyzje w kilku węzłowych i nabrzmiałych sprawach państwowych i personalnych, na przykład co do górnictwa węgla kamiennego, wskazują, że premier Kopacz nie rzuca słów na wiatr. Istotnie może się ona okazać przywódcą niemalowanym, samodzielnym i efektywnym, nie gorszym niż Tusk. Byłoby to pożyteczne dla kraju i mieszkańców.

**Eugeniusz Jabłoński,
Warszawa**

Skład nowego rządu

Znane są nazwiska osób, które wejdą w skład nowego rządu. Większość nazwisk znanych było wcześniej z doniesień medialnych. Część ministrów z gabinetu Donalda Tuska zachowała swoje stanowiska.

Minister sprawiedliwości	Cezary Grabarczyk
Minister infrastruktury i rozwoju	Maria Wasiak
Minister spraw zagranicznych	Grzegorz Schetyna
Minister finansów	Mateusz Szczurek
Minister administracji i cyfryzacji	Andrzej Halicki
Minister spraw wewnętrznych	Teresa Piotrowska
Minister zdrowia	Bartosz Arłukowicz
Minister środowiska	Maciej Grabowski
Minister sportu	Andrzej Biernat
Minister skarbu	Włodzimierz Karpiński
Minister rolnictwa	Marek Sawicki
Minister pracy i polityki społecznej	Władysław Kosiniak-Kamysz
Minister szkolnictwa wyższego i nauki	Lena Kolarska-Bobińska
Minister kultury	Małgorzata Omilanowska
Minister edukacji	Joanna Kluzik-Rostkowska
Wicepremier i minister gospodarki	Janusz Piechociński
Wicepremier i minister obrony	Tomasz Siemoniak

Szefem kancelarii premiera będzie Jacek Cichocki. Stanowisko marszałka Sejmu obejmie Radosław Sikorski.

Ewa Kopacz powiedziała, że stworzyła rząd silnych osobowości, merytorycznie przygotowany do wypełniania zadań, które przed nim staną. - Od początku chciałam stworzyć silny rząd, który daje gwarancję poparcia całej Platformy Obywatelskiej i odpowiedzialnego koalicjanta. Dokonałam wyboru ludzi, którzy bardzo

dobrze wiedzą, że ich codzienna praca jest wyjątkową służbą dla Polaków - mówiła Kopacz.

Zaznaczyła, że jest to rząd silnych osobowości, merytorycznie przygotowany do wypełniania zadań, które przed nimi postawi. - Przede wszystkim najważniejszym zadaniem będzie odbudowanie zaufania Polek i Polaków - powiedziała Kopacz.

31 października w związku ze zrzeczeniem się mandatu poselskiego marszałek Sejmu wygasił mandat posła Donalda Tuska - informuje Kancelaria Sejmu. Poseł Tusk oddał legitymację z numerem 406 (w Sejmie zostanie jednak Tusk - Łukasz Tusk, również z Platformy Obywatelskiej, niezwiązany rodzinnie z byłym premierem). Tusk przerwał swoją piątą kadencję poselską ostatniego dnia października jednozdaniowym oświadczeniem (patrz poniżej). Jedną kadencję parlamentarną spędził po sąsiedzku z Sejmem - w Senacie (1997-2001), którego był wicemarszałkiem. Na marginesie: Jarosław Kaczyński do dziś mu wypomina, że gdy w tamtym czasie spotkał na sejmowym korytarzu Tuska i zapytał go: „Co robisz?”, Tusk - według relacji Kaczyńskiego - miał odpo-

wiedzieć: „Nic. Jestem wicemarszałkiem Senatu, to nic nie robię”. Trzy sejmowe kadencje (1991 - 1993 oraz 2001-2007) Tusk spędził głównie w ławach opozycji, w latach 2001-2005 jako wicemarszałek Sejmu. Przez dwie ostatnie był posłem i premierem w jednej osobie.

PiS domaga się głosu Donalda Tuska w sprawie rzekomej propozycji prezydenta Rosji na temat rozbioru Ukrainy. Posłów nie zadowolają wyjaśnienia Radosława Sikorskiego w tej sprawie. Według PO sprawa jest zamknięta i były premier nie ma nic do tłumaczenia. W wywiadzie dla portalu politico.com Radosław Sikorski powiedział, że w 2008 roku Putin chciał wciągnąć Polskę w rozbiór Ukrainy. Propozycja miała paść podczas rozmowy z Donaldem Tuskiem w Moskwie. Lecz po-

tem były szef MSZ wycofał się ze swoich słów. Powiedział, że pamięć go zawiodła i spotkania Putin-Tusk w cztery oczy wówczas nie było. Posłowie PiS podkreślają jednak, że „afery” nie będzie skończona dopóki Donald Tusk nie złoży wyjaśnień i dopóki drugą osobą w państwie będzie Radosław Sikorski. Poseł Mariusz Antoni Kamiński uważa, że nie ma tu dobrego rozwiązania dla Donalda Tuska. Jego zdaniem, albo słowa Putina padły, a Donald Tusk nie poinformował o nich prezydenta i sojuszników z Unii i NATO, albo sytuacja jest absolutnie fikcyjna, ale wtedy kompromituje Radosława Sikorskiego. Mariusz Kamiński skrytykował byłego premiera za nieobecność na głosowaniach. Jego zdaniem, „poseł Tusk” sprawuje obecnie „fikcyjny mandat”, ponieważ nie uczestniczy w posiedzeniach Sejmu i nie pracuje w żadnej z sejmowych komisji. Poseł Krzysztof Szczerski zarzucił byłemu premierowi brak aktywności w Brukseli. Jego zdaniem, jako przewodniczący-elekt już od dawna powinien być na miejscu i zabiegać o to, aby rozpoczynający się szczyt Rady Europejskiej poszedł po naszej myśli. Donald Tusk mógłby, w jego opinii, przekonywać Hermana Van Rompuy, który właśnie kończy swój mandat, aby jemu przekazał sprawy klimatyczne. Posłanka Platformy Obywatelskiej Iwona Śledzińska-Katarasińska uważa, że nie ma powodu by Donald Tusk cokolwiek tłumaczył, bo i tak byłoby to tylko słowo przeciwko słowu. Dodała, że wyjaśnień udzieliła już Kancelaria Premiera i MSZ przedstawiając dokumenty oraz relacje osób obecnych wówczas w Moskwie, z których wynika, że do żadnej bezpośredniej rozmowy między Donaldem Tuskiem i Władimirem Putinem wówczas nie doszło. Iwona Śledzińska-Katarasińska podkreśliła, że Donald Tusk nie jest bohaterem „afery”, o której mówi PiS. Pierwszym bohaterem jest, jej zdaniem, prezydent Rosji, który publicznie lubi podkreślać swoją „wszechwładzę nad całym światem” a drugim Radosław Sikorski, który udzielił „bardzo niefortunnej i jak się okazało mylnej wypowiedzi portalowi politico”. Iwona Śledzińska-Katarasińska dodała, że Donald Tusk wywiązuje się z obowiązków poselskich na tyle, na ile pozwalają mu przygotowania do nowej funkcji. PiS nie powinien, jej zdaniem, rozliczać byłego premiera z nieobecności w Sejmie, bo łatwo można wytknąć podobne zachowania prezesowi oraz posłom PiS.

W Szpitalu Weteranów Armii oddano dwie sale dla żołnierzy rannych w Donbasie

Od 21 sierpnia w berdyczowskim Szpitalu Weteranów Armii w dwóch salach są leczeni i rehabilitowani uczestnicy operacji antyterrorystycznej z Żytomierszczyzny. Idea stworzenia takich sal należy do Pawła Żurbienki, naczelnego lekarza szpitala, uczestnika wojny w Afganistanie i inwalidy wojennego. Pan Żurbienko zaproponował obwodowej spółce weteranów Afganistanu remont pomieszczeń, żeby żołnierze ranni w rejonie konfliktu w Donbasie wracali do zdrowia w dobrych warunkach. Inicjatywa spotkała się z aprobatą i w efekcie dwie sale na neurologii i terapii są gotowe. „Chłopcy z ATO (operacja antyterrorystyczna) już są w jednej z nich. Następnym etapem będzie remont na kardiologii, chirurgii, gastroenterologii. Na tym nie poprzestaniemy” – podkreślił Paweł Żurbienko. Aleksander Torbas, dyrektor departamentu ochrony zdrowia administracji obwodowej, powiedział, że dzisiaj szpital jest w 100 proc. zaopatrzony w lekarstwa i żywność. Zapewnił, że nie potrzebuje dodatkowych środków. Wystarcza mu 40 hrywien na dobę na lekarstwa i 35 – na wyżywienie.

Polscy motocykliści odwiedzili Berdyczów

W ostatnich dniach sierpnia Berdyczów gościł uczestników Rajdu Katyńskiego. Polskich motocyklistów serdecznie witali na placu centralnym przedstawiciele władz miejskich i mieszkańcy. Mer Wasyl Mazur podziękował polskim gościom i Polsce za wsparcie Ukrainy w tych trudnych czasach. Do obecnych przemawiał konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek. Podziękował mieszkańcom Berdyczowa za serdeczne przyjęcie i wyraził nadzieję, że na Ukrainie szybko zapanuje pokój. Po krótkim programie kulturalnym gości z Polski częstowano ciasteczkami i pierogami ukraińskimi. Po poczęstunku motocykliści udali się do klasztoru Karmelitów Bosych, gdzie pomodlili się w intencji pokoju na Ukrainie.

Ziemia berdyczowska pochowała kolejnych bohaterów

Podczas operacji antyterrorystycznej na wschodzie Ukrainy 31 sierpnia zginął młodszy sierżant 26 Berdyczowskiej Oddzielnej Brygady, nasz rodak Wasyl Małanowski. Urodził się 6 stycznia 1991 roku we wsi Andrijaszówka w rejonie berdyczowskim. W wojsku był na kontrakcie od 2010 roku. Zostawił żonę, półtorarocznego



W ostatnią drogę Wasyla odprowadzali jego krewni i bliscy, przyjaciele, towarzysze broni

synka i ojca. 3 września odbył się pogrzeb bohatera. W ostatnią drogę Wasyla odprowadzali jego krewni i bliscy, przyjaciele, towarzysze broni, mieszkańcy wsi Andrijaszówka i sąsiednich, Berdyczowa, przedstawiciele władz rejonowych, organizacji społecznych oraz wolontariusze.

8 października pochowano Sergiusza Siedleckiego, który zginął, broniąc lotniska w Doniecku. Był jednym z tych, którzy wejdą do historii Ukrainy jako „cyborg”, którego bohaterski czyn stał się przykładem i wzorcem dla przyszłych pokoleń. Setki mieszkańców Berdyczowa przyszły oddać hołd bohaterowi, który nie zawahał się oddać swojego życia dla niezależnej Ukrainy. Zostawił rodziców, żonę i syna.

W imieniu redakcji „Mozaiki Berdyczowskiej” składamy kondolencje rodzinom i przyjaciołom bohaterów.

Milicyjne doniesienia

2 września na miejski posterunek milicji przyszła 23-letnia mieszkanka Berdyczowa, która zgłosiła kradzież roweru, zostawionego bez nadzoru. Dzielnicowi inspektorzy szybko ustalili osoby, które mogły mieć coś wspólnego z kradzieżą. W krótkim czasie zatrzymano dwóch mężczyzn – bezrobotnych w wieku 48 i 37 lat.

W ostatnim tygodniu października na cmentarzu miejskim doszło do zdarzenia, które wzburzyło opinię publiczną Berdyczowa. 75-letnia kobieta razem z synem przyszła na grób swoich rodziców, by uporządkować go przed dniem Wszystkich Świętych. Jej syn, nie mając zbyt dużo czasu, pomógł matce w najcięższych pracach i zostawił ją samą. Był jasny pogodny dzień, na cmentarzu przebywali inni ludzie. Kobieta dostrzegła kątem oka zbliżającego się w jej kierunku mężczyznę, ale

pochłonięta pracą nie zwracała na niego uwagi. Nieznajomy przeszedł obok. Wkrótce wrócił, niosąc w rękach pęk chwastów, które zasłaniały mu twarz. Nagle podskończył do staruszki od tyłu i zaczął bić ją młotkiem po głowie. Kobieta nie widziała jego twarzy, ale starała się chwycić go za rękę z młotkiem. Wtedy mężczyzna zakrył jej usta dłonią, narzucił na szyję sznurek i zaczął ją dusić. Staruszka straciła przytomność, a kiedy się ocknęła, bandyta już nie było. Ktoś go spłoszył i ten uciekł. Nieszczęsna kobieta leżała w kałuży krwi, nie mogąc podnieść się z ziemi. Znaleźli ją przypadkowi przechodnie, którzy zadzwonili na pogotowie i milicję. Teraz poszkodowana leży w miejskim szpitalu. Lekarzom udało się uratować jej życie. A milicjanci szukają napastnika, który chodzi po mieście i stanowi zagrożenie dla innych.

Pierwszy dzwonek w więzieniu nr 70

1 września w berdyczowskim więzieniu nr 70 w obwodzie żytomierskim uroczystie obchodzono Dzień Wiedzy, czyli rozpoczęcie nowego roku szkolnego w działającej przy zakładzie karnym filii szkoły zawodowej. Z tej okazji zaproszono przedstawicieli kuratorium i komisji nadzorującej przy Berdyczowskim Komitecie Wykonawczym. Na uroczystości byli obecni wszyscy pedagodzy placówki na czele z dyrektorem Włodzimierzem Kostiuikiem. Administracja więzienia, nauczyciele i goście przywitali uczniów i życzyli im sukcesów w nauce. Temat pierwszej lekcji brzmiał „Ukraina – kraina jedyna”. Jak poinformował Włodzimierz Kostiuik, w tym roku naukę podjęło 64 uczniów w czterech klasach: 8, 9, 10 i II.

Berdyczowskie firmy samochodowe przechodzą na produkcję maszyn dla armii

Przedsiębiorcy naszego miasta związani z przemysłem samochodowym też chcą mieć swój wkład w obronę państwa. Postanowili stworzyć fundację, którą każda z prywatnych firm zasili kwotą 1000 dolarów USA. Pieniądże zostaną przeznaczone na zakup w Niemczech dwóch używanych samochodów inkasatorskich, a także ciepłowizora i bezpilotnika. Samochody zostaną wzmocnione i zabezpieczone przed pociskami, a następnie przekazane Siłom Zbrojnym Ukrainy.

Berdyczowscy artylerzyści zostali odznaczeni orderem Bogdana Chmielnickiego

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko 8 września podpisał rozkaz Nr 708/2014 „O odznaczeniu państwowymi nagrodami Ukrainy”. Za osobiste męstwo i bohaterstwo okazane podczas obrony suwerenności i jedności Ukrainy przywódca państwa nagroził orderem Bogdana Chmielnickiego III stopnia Anatola Doroszenkę – majora (26 Oddzielną Brygadą, Berdyczów) i Aleksandra Własiuka – starszego lejtnanta (26 Oddzielną Brygadą, Berdyczów).

Hołd pamięci ofiar holokaustu

Ponad 70 lat temu, w czasie II wojny światowej, tysiące mieszkańców Berdyczowa padło ofiarą holokaustu. Całe rodziny zginęły od kul faszystowskich tylko dlatego, że były pochodzenia żydowskiego. Przed II wojną w Berdyczowie mieszkało ponad 30 tys. Żydów i stanowili niemal połowę ogólnej liczby mieszkańców. Żydzi żyli w przyjaźni z Ukraińcami, Polakami, Rosjanami. W 1941 roku tragedia dotknęła całą Ukrainę. W okolicach naszego miasta, w pobliżu wsi Bystryk, Chażyn, Radziańskie, doszło do masowej zagłady ludności żydowskiej. Oficjalna liczba ofiar to ponad 38 tys. osób.

15 września w Berdyczowie na terenie byłego getta złożono kwiaty i oddano hołd zamordowanym Żydom. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz miejskich, członkowie wspólnoty żydowskiej i młodzież studencka.

Kalendarz najważniejszych polskich świąt, rocznic i zwyczajów

Wrzesień

1 IX – początek roku szkolnego i rocznica agresji Niemiec na Polskę

1 IX zaczyna się w Polsce rok szkolny i jednocześnie obchodzi się rocznicę wybuchu II wojny światowej. 1 IX 1939 roku o świcie niemiecki statek zaatakował placówkę wojskową na Westerplatte koło Gdańska, co było równoznacznie z rozpoczęciem wojny, jak się potem okazało, najbardziej krwawej w historii ludzkości.

17 IX – rocznica agresji Związku Radzieckiego na Polskę

17 IX 1939 r. Armia Czerwona wkroczyła w granice Rzeczypospolitej i zajęła jej wschodnią część, zgodnie z zawartym wcześniej tajnym porozumieniem między Niemcami a Związkiem Radzieckim. To tragiczne dla Polski wydarzenie było w okresie PRL-u wymazane zarówno z pamięci Polaków jak i podręczników historii. Dopiero po 1989 r. pojawiły się pierwsze oficjalne publikacje na ten temat. Obecnie przypomina się to wydarzenie każdego roku 17 IX (i nie tylko).

Październik

14 X – Dzień Edukacji Narodowej (Dzień Nauczyciela)

Nauczyciele w Polsce, podobnie jak w innych krajach świata mają swoje święto, które obecnie nazywa się Dniem Edukacji Narodowej. Wcześniej nazywało się po prostu Dniem nauczyciela i było obchodzone 20.IX. Data 14 X pojawiła się w 1972 r. a nazwa Dzień Edukacji Narodowej w 1982 r. Od tego czasu jest to również dzień wolny od zajęć lekcyjnych. W szkołach odbywają się jedynie uroczyste spotkania, akademie, koncerty. Nauczyciele otrzymują w tym dniu kwiaty, nagrody i inne wyrazy uznania.

14 X jednocześnie rocznica powstania w 1772 r. Komisji Edukacji Narodowej. Było to pierwsze w Europie ministerstwo oświaty, pierwsza tego typu instytucja świecka powołana do zreformowania polskiego szkolnictwa. Reformy, które przeprowadziła Komisja Edukacji Narodowej w latach 1772-1795, (np. oddzielenie szkolnictwa od Kościoła, wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego, powszechny dostęp do szkół) stawiają Polskę w czołowie państw europejskich i świadczą o niezwykłej mądrości ludzi, którzy tę instytucję tworzyli. Dlatego właśnie 14 X jest w Polsce Dniem Edukacji narodowej.

„Wielką rzeczą być Polakiem”

Alicja Omiotek

Totus dla „Wołania z Wołynia”

W wigilię Dnia Papieskiego – w sobotę, 11 października 2014 r. – podczas uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie, wręczone zostały nagrody TOTUS. Prestiżowe „katolickie noble” przyznawane są przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” dla uhonorowania osób i instytucji, których działalność w sposób wybitny przyczynia się do promowania godności człowieka w duchu nauczania Jana Pawła II. Galę Nagród Totus 2014 poprowadziła Grażyna Torbicka a wystąpili na niej m.in.: Stan Borys oraz finaliści konkursu „The Voice of Poland”: Mateusz Ziółko i Monika Urlik. Tuż po wydarzeniu wręczone zostały nagrody dla laureatów konkursu im. Biskupa Jana Chrapka.

Wśród tegorocznych nominowanych

w kategorii „TOTUS medialny dla upamiętnienia Bp. Jana Chrapka oraz jego roli w ukazywaniu osoby i nauczania Jana Pawła II w mediach” znalazła się także Redakcja dwumiesięcznika „Wołanie z Wołynia”.

W komunikacie o przyznaniu tegorocznego Totusa czytamy m.in.: „«Wołanie z Wołynia» to pismo religijno-społeczne. Jego treść skupia się wokół historii i obecnych problemów Kościoła Katolickiego na Ukrainie, zwłaszcza na Wołyniu. Zawiera także informacje o aktualnych relacjach międzywyznaniowych i kontaktach sprzyjających ekumenizmowi. Wytrwale buduje mosty pojednania między Polakami i Ukraińcami”.

Łucja Zalewska

Berdyczów w latach rewolucji i wojny

(Ciąg dalszy z Nr 4 (117))

Choć 26 listopada 1917 roku Komitet Wojskowo-Rewolucyjny ogłosił, iż najwyższą władzą w kraju jest Rada Komisarzy Ludowych na czele z Włodzimierzem Leninem, co traktuje się jako moment ogłoszenia w Berdyczowie władzy sowieckiej, komunistom wciąż nie udało się całkowicie kontrolować miasta. Nadal istniał sztab frontu z wiernymi mu wojskami, które nie uznawały RKL. Poza tym w Berdyczowie przebywała Najwyższa Rada Frontu, podporządkowana Ukraińskiej Radzie Centralnej.

Nocą z 2 na 3 grudnia wojska wspierające Ukraińską Radę Centralną (parlament URL) opanowały miasto. Część członków Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego aresztowano, reszcie udało się wyjechać do Równego. Liderka berdyczowskiej organizacji bolszewickiej R. Słomnicka została zatrzymana pod zarzutem agitacji wśród żołnierzy na Łysej Górze. Jednak dzięki pomocy probolszewicko nastawionych żołnierzy zdołała uciec do 7. Armii, gdzie weszła w skład Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, a wkrótce została wybrana na delegatkę III Zjazdu Rad.

Miejscowa Rada Delegatów Robotniczych z początku nie zareagowała na te wydarzenia. 3 grudnia, wieczorem, przy ulicy Machnowskiej 54 (obecnie Winnickiej) odbyło się tajne zebranie berdyczowskich członków Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików) [SDPRR(b)]. Omawiano na nim sprawę przejęcia władzy w mieście przez bolszewików. Jeszcze wcześniej R. Słomnicka spotkała się potajemnie na dworcu w Berdyczowie z G. Czudnowskim – jednym z głównych emisariuszy bolszewickich na Ukrainie.

W końcu grudnia 1917 roku na posiedzeniu Rady Miejskiej pojawiła się delegacja wojskowych wraz z hufcem robotniczym Czerwonej Gwardii i przedstawiła rezolucję, by natychmiast przeprowadzić nowe wybory. W efekcie puczu w nowym składzie Rady Miejskiej nie znaleźli się zwolennicy Rady Centralnej. Następnie hufiec robotników garbarni usiłował osaczyć 8. pułk hajdamacki we wsi Gryszkowcy. Sygnałami na kolei zatrzymali eszelon 7. Zamurskiego Pułku, który wracał z frontu, i razem z żołnierzami wyparli hajdamaków do wsi Reja. Jednak bolszewikom nie



Centrum starego Berdyczowa

udało się utrzymać w Berdyczowie.

W owym czasie ich siły na Ukrainie Prawobrzeżnej były mizerne. Większość żołnierzy starej armii carskiej marzyła tylko o demobilizacji. Trzeba zaznaczyć, że znaczącej struktury w mieście nie było. Miejscowa Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oraz dowództwo garnizonu berdyczowskiego zajęły pozycje wyczekiwania. I chociaż w styczniu uznały władzę Rady Centralnej, nie miały w Berdyczowie wielkiego znaczenia.

Ciekawa w tym kontekście jest decyzja zjazdu rolników Berdyczowszczyzny z 14 stycznia 1918 roku. Jego uczestnicy zażądali od Rady Centralnej, „żeby natychmiast została przyjęta ustawa o przekazaniu wszystkich ziemiańskich, cerkiewnych i innych ziem w ręce ludu pracującego, i by przy jej podziale zadbać, żeby silni i bogaci nie dostali więcej”. Zjazd uprzedzał, że jeżeli Rada Centralna nie wyda ustawy do 1 lutego, wieśniacy poprzez komitety ziemskie sami przystąpią do podziału ziemi i całego majątku.

W końcu stycznia 1918 roku wojska bolszewickie rozwinęły natarcie na Kijów. Oddziały byłej rosyjskiej 7. Armii rozłokowane na Ukrainie Prawobrzeżnej przeszły na stronę bolszewików i zajęły

Proskurów, Żmerynkę i Koziatyn. W końcu stycznia pułki moskiewski i krymski tej armii, wsparte przez hufce Czerwonej Gwardii pod dowództwem porucznika O. Pawłowa i komisarza M. Kuzmina, rozpoczęły od strony Koziatyna atak na Berdyczów. Ich żołnierze rozbili wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL) na stacji Głuchowcy i wieczorem 1 lutego siły te zbliżyły się do Berdyczowa. Ulokowana w mieście dywizja czechosłowacka ogłosiła neutralność. Sztab wojsk URL w nocy uciekł do Żytomierza, a rano hufiec bolszewicki pod dowództwem W. Małachowskiego opanował miasto. Na fali entuzjazmu chciał ruszyć na Żytomierz, ale z powodu koncentracji znacznych oddziałów URL w jego rejonie, zatrzymał się.

Ostatecznie bolszewikom nie udało się stworzyć z byłej 7. Armii jednostek bojowych. Armia była w stanie rozpadu. Jedyną niezawodną jednostką w niej był oddział sformowany przez członków Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego w Równem pod dowództwem W. Kikwida i byłego komendanta garnizonu berdyczowskiego S. Medwedowskiego, liczący 1300 bagnatów, 200 szabli i 6 armat. Oddział ten pilnie wyruszył na Berdyczów, a stamtąd na Żytomierz. Jednak po drodze

ny domowej



starł się z brygadą zaporoską pułkownika K. Prusowskiego. Walka trwała do wieczora i zakończyła się powrotem na pozycje wyjściowe – bolszewików do Berdyczowa, Zaporozców do Żytomierza.

Tymczasem na pomoc Radzie Centralnej przybyły na Ukrainę wojska niemieckie. Niemcy planowali opanować Berdyczów, jednak znajdowali się ciągle zbyt daleko od miasta, którego zajęcie stało się punktem honoru ukraińskich bojowników. Ich siły nie były nadzwyczajne. W dyspozycji pułkownika Prusowskiego pozostawały trzy zaporoskie kurenie (pododdział odpowiadający wielkością batalionowi), resztki I. brygady I. dywizji ukraińskiej oraz hufiec hajdamaków odeskich. Wraz z oddziałem oficerskim Zaporozcy mieli łącznie ok. 800 bagnatów i 100 szabel. Z kolei siłę wojsk ukraińskich w Żytomierzu liczono na 1400-1500 bagnatów, 100 szabel oraz 10 armat. Artylerię zaporoską stanowiły konno-górska bateria Ałmazowa (4 armaty), I. lekka Zoszczenki (2 armaty) i 2. lekka Sawickiego (4 armaty). Wobec hufca Kikwidze te jednostki były niedostateczne, dlatego Prusowski ściągnął na pomoc kureń hajdamacki w składzie ponad 300 bagnatów oraz hajdamacki dywizjon artyleryjski z 6 arma-

tami. Z takim uzbrojeniem można było iść na Berdyczów. Wojska ukraińskie stanęły przed ambitnym zadaniem wkroczenia do miasta przed nadejściem Niemców.

Walka o Berdyczów rozpoczęła się rano 25 (12) lutego 1918 roku. Ukraińskie dowództwo podjęło decyzję o zaatakowaniu miasta nie od strony Żytomierza, lecz Szepetówki. Stąd ruszyły I. i 2. kurenie zaporoskie, wsparte przez 2. baterię zaporoską. Przeciwko nim Kikwidze rzucił 73. pułk, Gwardię Czerwoną oraz jazdę. Rozpoczęła się zacięta bitwa. Wojska ukraińskie nie wytrzymały natarcia bolszewików i zaczęły się wycofywać. Ustupające szeregi zaporoskie zaatakowała jazda. I. i 2. kurenie były zdziesiątkowane. W sukurs przyszła im bateria setnika Sawickiego, która ogniem osłaniała ich odwrót. Armaty celowały prosto w jazdę, która, nacierając z impetem, nie mogła się zatrzymać. Wszyscy zginęli od szabel w nierównej walce. Tymczasem kureniom udało się pozbić dzięki pomocy hajdamaków Symona Petlury. Po pokonaniu wrażej jazdy oddziały ukraińskie pod potężnym ostrzałem artyleryjskim znów przeszły do ataku. Armaty baterii zaporoskiej zostały odbite.

Nazajutrz atak na Berdyczów rozpoczął z dwóch kierunków: i od strony Żytomierza, i od strony Szepetówki. Kikwidze wiedział, że wojska niemieckie znajdują się już blisko miasta i dlatego kazał swoim oddziałom rozpocząć ewakuację. Ukraińskie jednostki szybko przesuwały się w kierunku miasta, zajmując kilometr po kilometrze. Po południu Zaporozcy weszli do Berdyczowa, a do wieczora opanowali wszystkie jego dzielnice. Oddział Kikwidze powoli wycofywał się, na koniec zdążył jeszcze zniszczyć kolej. Przez Fastów i Koziatyn bolszewicy wyjechali do Kijowa, żeby zorganizować obronę. S. Medwedowski zaś sukcesywnie przeprowadził operację po wywożeniu z miasta zapasów bojowych i żywności.

Bohaterski czyn setnika Sawickiego został wysoko oceniony przez władzę ukraińską. Z rozkazu Ministerstwa Wojskowego Nr 35 z 27 lutego 1918 roku baterię, którą dowodził, nazwano imieniem atamana Sawickiego.

Bolszewicy również uhonorowali działania wojenne swoich bojowników. W odezwie Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad Ukrainy do robotników i rolników z 12 marca napisano: „Bitwa pod Berdyczowem zostanie na długo symbolem bohaterskiej walki niedużych, ale bardzo rewolucyjnych z ducha czerwonych hufców Ukrainy”.

B. W. Markowski

(ciąg dalszy nastąpi)

Centralna Komisja Wyborcza zarejestrowała 7 kandydatów w okręgu Nr 63

Do 29 września w naszym okręgu wyborczym zarejestrowano siedmiu kandydatów do Rady Najwyższej Ukrainy. Są to:

1. Aleksander Gluszenko, ur. 28 maja 1985 r. w m. Orenburg, Rosja, obywatel Ukrainy. Wykształcenie wyższe, mieszka w Kijowie, czasowo nie pracuje, należy do partii „Wola”.

2. Sergiusz Grynczuk, ur. 16 kwietnia 1969 r. w Żytomierzu, obywatel Ukrainy. Wykształcenie wyższe, kierownik oddziału w celnicy żytomierskiej, członek partii „Batkiwszczyna”.

3. Andrzej Didur, ur. 6 listopada 1975 r. w m. Workuta, Rosja, obywatel Ukrainy. Menedżer handlowy, wykształcenie wyższe, bezpartyjny, mieszka we wsi Stary Sołotwyn, rejon berdyczowski, kandydat partii Sergiusza Tihipki „Silna Ukraina”.

4. Paweł Żebrowski, ur. 21 marca 1962 r. we wsi Nemyrynci, rejon rzyński, obwód żytomierski, obywatel Ukrainy. Wykształcenie wyższe, wojskowy, bezpartyjny, mieszka w Kijowie, kandydat partii Ukraińska Platforma „Sobor”.

5. Aleksander Ignatenko, ur. 2 września 1945 r. we wsi Usok, rejon szostkiński, obwód Sumski, obywatel Ukrainy. Wykształcenie wyższe, emeryt, bezpartyjny, mieszka w Kijowie, sam zgłosił swoją kandydaturę.

6. Anżelika Łabuńska, ur. 2 listopada 1967 r. w Kijowie, obywatelka Ukrainy. Wykształcenie wyższe, deputowana do RN Ukrainy, bezpartyjna, mieszka w Kijowie, sama zgłosiła swoją kandydaturę.

7. Aleksander Rewega, ur. 22 sierpnia 1966 r., we wsi Gorodkówka, rejon kryżopolski, obwód winnicki, obywatel Ukrainy. Wykształcenie wyższe, dyrektor SOO „ORawtobud”, bezpartyjny, mieszka we wsi Gryszkowcy, rejon berdyczowski, sam zgłosił swoją kandydaturę.

Rycheza – pierwsza królowa Polski

Rycheza Lotaryńska (Richeza, Richenza), zwana również Ryksą (Rixa) (ur. ok. 993, zm. 21 marca 1063 w Brauweiler) – królowa Polski jako żona Mieszka II, zwana błogosławioną.

Mała Rycheza, gdy rozstrzygnęło się jej przeznaczenie, mogła mieć najwyżej dwa lub trzy latka. Chowała się na dworze ojca, Ezona, palatyna (namiestnika) Dolnej Lotaryngii, zachodniej prowincji Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Matką Rychezy była królowna Matylda, siostra cesarza Ottona III.

Dlaczego ofiarowana została synowi Bolesława? Jedyną odpowiedzią może być to, że Otton III rzeczywiście uważał władcę polskiego za jednego ze swych najbliższych przyjaciół i sojuszników. Chciał więc związać się z nim na stałe poprzez małżeństwo jego syna ze swą siostrzenicą. Fakt ten uświadamia nam doniosłą rolę, jaką odegrał w początkach historii Polski Zjazd Gnieźnieński u grobu św. Wojciecha w roku 1000.

Rycheza, jak w swej biograficznej opowieści „Piastówny i żony Piastów” pisze Jadwiga Żylińska – podobnie jak inni księżniczki, wychowywała się zapewne w jednym z niemieckich klasztorów, wzrastając w najbardziej kulturalnym środowisku ówczesnego Zachodu. Była więc wykształcona i pobożna – sześć jej siostr wstąpiło do różnych zakonów, brat Herman studiował, także z myślą o karierze duchownej, dwaj pozostali bracia, Otton i Ludolf przeznaczeni zostali do stanu rycerskiego.

Również jej przyszły małżonek, syn Bolesława Chrobrego, Mieszko, odebrał – z inicjatywy ojca – gruntowne i bardzo wysokie, jak na ówczesne lata, wykształcenie. Historycy zgodnie stwierdzają, że znał biegle język niemiecki, łaciński, grecki, był bardzo odcytany i także, a może przede wszystkim, od wczesnych lat poznawał trudną sztukę dyplomatyczną. Wbrew późniejszym opiniom, które dały mu przydomek „Gnuśny”, był to człowiek energiczny i ambitny. Chyba główną jego wadę stanowił, okazany już po śmierci Chrobrego, brak samodzielności. Za życia bowiem ojca znajdował się stale pod wpływem jego ogromnej indywidualności, przyzwyczaił się więc do posłuszeństwa i wykonywania rozkazów. Gdy sam został królem, uparcie kontynuował ojcowską politykę, mimo, że zmienione warunki już temu nie odpowiadały. Być może to właśnie stało się początkiem późniejszej katastrofy, zarówno samego Mieszka, jak i całego państwa wczesnopiastowskiego.

Na razie jednak oboje młodzi stanowili naprawdę dobraną parę. Toteż Jan



Rycheza Lotaryńska. Jan Matejko „Poczet królów i książąt polskich”

Długosz pod datą 1013 roku zanotował: „Bolesław, król Polski, widząc, że syn jego Mieczysław i Ryksa dziewczyna, siostrzenica cesarza Ottona, jemu od dawna zaręczona, doszli już do wieku dojrzałego, zapowiedziawszy na dworze w Gnieźnie wielką uroczystość przy zebranych zaproszonych książętach, dostojnikach i pierwszych w kraju mężach, urządził gody weselne z wielkim przepychem wspomnianemu Mieczysławowi jednynakowi i zaślubił mu Ryksę dziewicę, która dotąd, przebywając na dworze, otoczona była jak córka macierzyńskiej opieką matki Mieczysława”.

Według tradycji młoda para zamieszkała w palatium, książęcej siedzibie piastowskiej, położonej na wyspie na Jeziorze Lednickim. Było to obok Gniezna, które pełniło na przemian z Poznaniem rolę stolicy, jedna z najstarszych siedzib książęcych, głównie z uwagi na swą naturalną obronność.

Z tego pierwszego okresu pożycia młodej pary nie znamy żadnych szczegółów. Wiemy tylko – zanotował to rocznik krakowski – że dnia 25 lipca 1016 roku urodził się im syn pierworodny, któremu dano imię Kazimierz (Karol jest dodatkiem późniejszym). W latach 1022

1025 urodziły się jeszcze dwie córki: Rycheza i Gertruda.

Czy pożycie małżeńskie Mieszka i Rychezy było zgodne i harmonijne? Na podstawie najnowszych badań można stwierdzić, że było ono bardzo nieszczęśliwe. I nie chodzi tylko o to, że oboje małżonkowie pochodzili z różnych krajów, z różnych kultur czy innych narodowości. To może dało by się przezwyciężyć. U podstaw dramatu, jaki przerodził się potem w tragedię, leżał fakt, że Mieszko niedługo po ślubie – a jak twierdzą niektórzy, jeszcze przed ślubem – związał się z inną kobietą.

Dopóki żył Bolesław Chrobry, jego autorytet, zarówno ojca jak i króla, nie dopuszczał do jakichkolwiek

zmian w stosunkach rodzinnych Mieszka i Rychezy, a co się z tym wiąże, uznania dzieci nieślubnego pochodzenia. Bolesław zmarł w 1025 roku, w kilkanaście tygodni po koronacji. Przed śmiercią wyznaczył Mieszka na następcę tronu, dodając, że „po nim zaś będzie panował syn jego Kazimierz”. Mieszko koronował się wraz z Rychezą zaraz po śmierci ojca – niektórzy historycy przypuszczają nawet, że w 1025 roku odbyła się wspólna koronacja Bolesława oraz Mieszka i Rychezy.

Dopiero więc z chwilą objęcia władzy zaczynają pojawiać się sygnały, świadczące o tym, że w rodzinie królewskiej źle się dzieje. Pierwszym z nich było oddanie, już w roku 1026, syna Rychezy, Kazimierza, „na naukę do klasztoru”. Miał wtedy dziesięć lat, nie był więc w okresie właściwym do rozpoczynania nauki, który to wiek tradycja słowiańska wyznaczała na moment ukończenia siedmiu lat. Wynikałoby z tego, że powtórzyła się historia synów Chrobrego: Bezpryma i Mieszka. By młodszy mógł zostać następcą, starszego przeznaczono do stanu duchownego. Obecnie, gdy zabrakło autorytetu ojca, Mieszko postanowił na pierwsze po sobie miejsce w państwie wysunąć tego syna, którego miał z ukochaną kobietą.

Związek Mieszka z Rychezą nie przetrwał więc poza moment śmierci Chrobrego. Uzyskawszy pełnię władzy, Mieszko porzuca swą legalną żonę. Jak bowiem



Mieszko II

inaczej można interpretować fakt przeznaczenia jej syna do stanu duchownego, a wywyższenie syna nieślubnego? Odsłania się tu dramat Rychezy, oficjalnie teraz odsuniętej przez męża, co faktycznie miało miejsce już na długo przed tym. Najgorsze, że niechęć ta, czy nawet wrogość, rozciągnięta została także na jej syna. Odtąd małżeństwo istniało już tylko formalnie, Mieszko nie zdecydował się odesłać Rychezę do jej ojczyzny. Łatwo to wytłumaczyć względami politycznymi, chodziło bowiem o utrzymanie dobrych stosunków z panującym cesarzem Konradem II, który uważał się za daleko krewnego Ottonów, a więc w jakimś sensie i Rychezy. Była ona koronowaną królową Polski, dla bezpieczeństwa jej korony jej oficjalna sytuacja małżeńska nie mogła ulec zmianie. Rycheza pozostaje więc w kraju, zajmując nadal pozycję królowej, musi się jednak zgodzić na istnienie rywalki i wywyższenie jej syna ponad własne dziecko. Oto istota tragedii zarówno kobiety, jak i władczyni. Teraz wypadki zaczynają się toczyć w szybkim tempie. W latach 1029-1031 ma miejsce bunt braci Mieszka – Bezpryma i Ottona, który kończy się wypędzeniem ich z kraju, co w rezultacie spowodowało równoczesny najazd na Polskę Niemców i Rusinów. Walka na dwa fronty szybko kończy się klęską, a Mieszko zmuszony jest uciekać za granicę. Władzę obejmuje Bezprym, następuje początek

załamywania się organizacji kościelnej. Wobec tego, że Bezprym zobowiązał się odesłać insygnia cesarzowi, Rycheza podejmuje się tej misji w nadziei, że uda się jej choć cokolwiek ocalić z tej katastrofy, którą Chrobry niejako przygotował, a jego synowie wywołali.

Wydaje się, że właśnie owe zdolności dyplomatyczne spowodowały, iż Rycheza doszła do porozumienia z Bezprymem, zobowiązując się go popierać i akceptować jego rady, pod warunkiem jednak zabezpieczenia po jego śmierci tronu Kazimierzowi. Bezprym zgodził się na to, w rezultacie czego Kazimierz opuścił mury klasztorne i powrócił do Polski. Był rok 1031.

Dokonawszy tego dzieła, Rycheza udała się na dwór cesarza Konrada do Saksonii, Kazimierz zaś pozostał w kraju, aby zachować pozory legalności władzy. Sytuacja jednak zmieniła się, Bezpryma zamordowano, a Mieszko wrócił do Polski. Wkrótce jednak po tym (1034 rok) Mieszko zmarł (lub także został zamordowany), a Kazimierza wygnano. Według wszelkiego prawdopodobieństwa władzę w kraju objął wówczas nieślubny syn Mieszka Bolesław Zapomniany.

Zarówno Rycheza, jak i jej syn rozpoczęli starania o uzyskanie pomocy cesarza, która umożliwiłaby Kazimierzowi odzyskanie utraconego dziedzictwa.

Dopiero najazd Brzetysława i nadmierny wzrost potęgi Czech skłonił następcę Konrada, cesarza Henryka III do udzielenia pomocy Kazimierzowi dla restytuowania jego władzy: „I zabrawszy z sobą 500 rycerzy wkroczył w granice Polski, a postępując dalej naprzód zajął oddany mu przez swoich zwolenników pewien gród, z którego powoli, zarówno męstwem jak i podstępem, uwolnił całą Polskę, zajęta przez Pomorzan, Czechów i inne sąsiednie ludy i poddał ją pod swoje władztwo” (Gall Anonim). A Rycheza pozostała w Niemczech. Postanowiła pomagać synowi z oddali. Obecność jej w Niemczech, przy boku panującego cesarza, pozwalała pomoc taką realizować. Zresztą starzała się. W 1047 roku wstąpiła do klasztoru w Brunwiler. Od tej pory historia o niej milczy. Zmarła w roku 1063, przeżywszy o pięć lat swego syna, Kazimierza, zwanego później Odnowicielem.

Do dziś zachowała się pieczęć Rychezy z widokiem popiersia kobiecego, z berłem w rękę i w koronie na głowie oraz napisem: „Rycheza Regina”.

Była pierwszą, koronowaną królową Polski.

Jak konfederaci barscy bronili ber

Berdyczów zapisał się w historii konfederacji barskiej. Tu przez ponad dwa tygodnie armia carska ostrzeliwała polskich patriotów na czele z marszałkiem Kazimierzem Pułaskim.

Wydarzenia z lat 1767-1769 opisał w wydany w 1874 roku w Poznaniu „Dzienniku działań wojennych” generał-major Piotr Kreczetnikow, dowódca korpusu interwencyjnego tłumiącego konfederację. Dokument, choć przedstawia wypadki z punktu widzenia rosyjskiego oficera, jest cennym świadectwem historycznym.

14 maja 1768 roku do generała Kreczetnikowa przywieziono włościanina spod Berdyczowa. Ów człowiek zaręczał, że w mieście stacjonuje zaledwie 200 konfederatów. Na tę wieść Kreczetnikow wysłał następnego dnia do Berdyczowa oddziały pod dowództwem generała Podgorycznego z rozkazem zaatakowania konfederatów. W wyniku ataku śmierć poniosło 28 z nich, a dwóch wzięto do niewoli. Ponieważ jednak konfederatów było więcej niż Rosjan, ci ostatni musieli się wycofać.

16 maja rosyjski oddział w Latyczowie schwycił dwóch jeńców. Jeden z nich zeznał, że marszałek Pułaski przebywał w mieście jeden dzień, po czym udał się do Derażni, by tam stanąć obozem. Generał Podgoryczni, któremu natychmiast przekazano tę informację, wahał się, czy sam ma zaatakować konfederatów w Berdyczowie, czy poczekać na Kreczetnikowa, który postanowił ścigać marszałka konfederatów.

Przesłuchani następnego dnia dwaj inni jeńcy: Żyd i konfederata, powiedzieli, że do Derażni udało się z Winnicy 400 polskich szlachciców, najprawdopodobniej w celu wzmocnienia obozu Pułaskiego. Jednocześnie generał Podgoryczanin raportował do Kreczetnikowa o wielkiej liczbie konfederatów w Berdyczowie.

Generał Kreczetnikow o północy 18 maja wyszedł z wojskiem z Ułanowa i już o godz. 16 rozbił obóz w centrum Berdyczowa. Wziawszy z sobą pułkowników Michaiła Kreczetnikowa i Szyrkowa, pojechał obejrzeć warowny klasztor Karmelitów Bosych, zwany Fortecą, w którym skryli się konfederaci, by opracować plan ataku. W momencie zbliżenia się do klasztoru rosyjscy oficerowie zostali ostrzelani. Jednak kule ich ominęły i nikt nie zginął.

Od 19 maja zaczęło się oblężenie. Pierwszego dnia armia rosyjska przeprowadziła lekki ostrzał klasztoru. Z rozkazu Kreczetnikowa nikogo nie wypuszczano



Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie

ani nie wpuszczano do miasta. Wieczorem wyznaczono miejsce dla silnej baterii artyleryjskiej, a dla jej osłony wydzielono trzy rotę pod dowództwem majora Ettingera. Pułkownik Gurjew meldował, że około trzydziestu powstańców usiłowało przejść z Fortecy przez groblę, jednak Kozacy, zauważywszy ich, zmusili do powrotu. Z zapisków nie wynika, kiedy i w jaki sposób Kazimierz Pułaski dostał się do klasztoru, jednak zrobił to. Bardzo możliwe, że przybył doń przed Rosjanami.

20 maja o godz. 3 nad ranem zaczął się kolejny ostrzał z armat. Konfederaci odpowiadali ogniem kartaczy i bomb i raniili kapitana oraz kilku żołnierzy. Kanonada trwała do godz. 20 i choć zostawiła wiele śladów na murach klasztoru, te pozostały niewzruszone. Trzy pociski spadły na podwórko Fortecy i zniszczyły baterię. O godz. 16 konfederaci zaatakowali zza murów oddział pułkownika Kreczetnikowa, który odparł natarcie. Według raportu sam generał został ranny, a obrażeń doznało ponad stu rosyjskich żołnierzy, siedmiu zaś przepadło bez wieści.

Następnie dni wyglądały podobnie. Rosjanie nadal ostrzeliwali klasztor. 26 maja generał Kreczetnikow rozkazał przygotować – na wypadek szturm Fortecy – pięć tysięcy drabin długich i grubych na dwie szańce, by można je było nieść bez wielkiego trudu. W tym celu nakazano sprowadzić wszystkich mieszkańców

Berdyczowa i okolicznych wsi. Za pracę zaproponowano im zapłatę. Następnego dnia wysłano do Kijowa oficera z zadaniem sprowadzenia dział większego kalibru i pocisków. W ciągu dnia kanonada nie ustawała, dzięki czemu żołnierzom rosyjskim udało się powiększyć wcześniej uczyniony wyłom i uszkodzić mur przy bocznej bramie.

28 maja Rosjanie złapali szpiega konfederatów, który zbierał informacje o pozycji wojsk carskich dla oddziałów idących na odsiecz Berdyczowa. Ostrzał z armat kontynuowano. Wyłom koło bramy zwiększył się do szerokości czterech szań.

29 maja odebrano od pułkownika Popowa wiadomość, że 5 tysięcy ludzi idących na odsiecz Fortecy znajduje się pięć mil od Berdyczowa. Natychmiast wysłano przeciwko nim majora, księcia Chwasulowa, z trzema szwadronami karabinierów i tysiącem Kozaków dońskich. Mieli oni wesprzeć pułkownika Popowa, zaatakować konfederatów i rozbić ich. W tym czasie w Berdyczowie zza murów klasztoru powstańcy robili wypadki i podpalali domy zajęte przez żołnierzy. Niestety, idąca im na pomoc odsiecz się nie powiodła.

30 maja książę Chwasulow donosił, że 3-tysięczny oddział konfederatów zbliża się do Berdyczowa i szykuje do ataku. W tym momencie powstańcom z fortecy znów udało się podpalić kilka domów,

berdyczowskiej Fortecy



Marszałek konfederacji barskiej Kazimierz Pułaski

w których stacjonowali żołnierze. Akcja się udała dzięki wiatrowi wiejącemu od strony klasztoru. Jednak o północy generał Krecztnikow dostał raport od generała Podgorycznego, w którym ten pisał, że pod wsią Wieligródka, dwie mile od Berdyczowa, udało mu się rozbić silny oddział powstańców.

To wydarzenie bez wątpienia wpłynęło na nastroje załogi klasztoru. 31 maja dwóch ojców karmelitów udało się do Rosjan z listem od marszałka Pułaskiego do generała Krecztnikowa. Pułaski przedstawił w nim stanowisko powstańców, pisząc, że „naród polski w słusznym rozpatrzeniu stanąć w obronie podeptanych praw i wolności Rzeczypospolitej i wiary świętej swojej, dla szanowania której życie swoje ponieść w ofierze zawsze jest gotów”. Tak zaczęła się wymiana zdań między stronami.

Od 1 czerwca ustała wymiana ognia. Tego dnia do Berdyczowa wrócił generał Podgoryczanin ze 121 jeńcami. Wśród nich był Stanisław Ortyński, drugi po Pułaskim słynny konfederata na Podolu.

2 czerwca Pułaski przez karmelitów zaproponował Rosjanom rokowania pokojowe, co ci przyjęli z zadowoleniem. Tego dnia do sztabu armii carskiej przybyło pięciu delegatów z klasztoru: podczaszy Michałowski, kapitan Winnicki,



Rosyjski generał Piotr Krecztnikow

podczaszy Chin, komornik Zdanowski i sędzia grodzki Michałowski. Na wstępie Krecztnikow oświadczył, że nie będzie akceptował żadnych warunków powstańców i zażądał od nich natychmiastowej kapitulacji. Po negocjacjach do klasztoru wyruszył podczaszy Chin, by przedstawić Pułaskiemu stanowisko Rosjan. Od marszałka przyniósł informację, że wszyscy obrońcy klasztoru, oprócz Pułaskiego i 200 szlachciców, gotowi są się poddać. Ponadto marszałek zażądał od Krecztnikowa gwarancji, że po kapitulacji powstańcy zachowają życie i nie zostaną ograbieni przez żołnierzy.

Po pisemnym zobowiązaniu się Krecztnikowa do spełnienia tych warunków 3 czerwca o godz. 7 marszałek Pułaski z chorągwią regimentarską zaczął opuszczać Fortecę i składać broń. Klasztor natychmiast został zajęty przez wojska rosyjskie. Całą noc oficerowie spisywali majątek i broń powstańców. Według spisu klasztor opuściło 1361 konfederatów, w tym 38 szlachciców, 374 oficjalistów, 649 ludzi wszelkich stanów, 135 rannych i 165 służby.

Kazimierz Pułaski został zmuszony do złożenia przysięgi, że rezygnuje z udziału w konfederacji barskiej. Nie był to jednak koniec jego udziału w tej wojnie. Trafiwszy do Galicji, kontynuował walkę.

Jan Matkowski

Pieśń Konfederatów Barskich z dramatu „Ksiądz Marek”

Juliusz Słowacki

Nigdy z królami nie będziem
w aljansach
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach –
Słudzy Maryi.

Więc choć się spęka świat,
i zadrży słońce,
Chociaż się chmury i morza
nasrożą –
Choćby na smokach wojska latające,
Nas nie zatrwożą.

Bóg naszych ojców i dziś jest
nad nami!
Więc nie dopuści upaść kadnej klęsce;
Wszak póki On był z naszymi ojcami,
Byli zwycięsce!

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą
jamę,
Nie ułękniemy przed mocarzą władzą,
Wiedząc, że nawet grobowce
nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy,
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy;
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu,
I szedł na święte kraju werbowanie;
Ten, de profundis, z ciemnego
kurhanu,
Na trąbę wstanie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki On z nami, całe piekła pękną!
Ani ogniste smoki nie ustraszą,
Ani ułęką.

Nie złamie nas głód,
ni żaden frasunek,
Ani shołdują żadne świata hołdy:
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na jego żołdy.



Zdjęcie: tsr.ua

Spacer jeńców ukraińskich w Doniecku

Ucieczka z niewoli

Życie jest krótkie i bezlitosne wobec pamięci. Wszyscy już zapomnieli o Majdanie, a mordercy Niebiańskiej Sotni są wypuszczani z sali sądu. Iłowajsk i Ambrosijewka, gdzie setki ukraińskich synów oddało życie za Ukrainę, to już przeszłość. W kraju są nowe problemy: dolar USA za 15 hrywien i najpoważniejszy – wybory do Rady Najwyższej.

Kiedyś o tragicznych wydarzeniach bi-twy o wschód Ukrainy zapewne powstaną filmy i książki. Być może twórcą jednego z tych dzieł będzie mieszkaniec Berdyczowa Aleksander Mazur, zwykły chłopak z batalionu „Donbas”, który nie chciał być jeńcem i nie oczekiwał litości od wrogów. Który wolał umrzeć, niż poddać się.

Aleksander Mazur poszedł na wojnę jako ochotnik w końcu maja. Zdecydował się służyć w batalionie „Donbas”, by walczyć w obronie kraju. Ochotnicze formacje i regularne oddziały ukraińskie, w tym jego batalion, cudem wyrwały się z piekła pod Iłowajskiem, przerywając podwójny pierścień wrogich wojsk. Wkrótce znów znalazły się w zasięgu ognia przeciwnika. W okolicach wsi Czerwonosielskie, w rejonie Amwrosjewskim, obwód doniecki, czołgi rosyjskie otoczyły żołnierzy ukraińskich. Ci okopali się w wiejskiej szkole i jak długo mogli, bronili się. Ile byli w stanie wytrwać? Z karabinami maszynowymi przeciwko czołgom? Na pomoc nie mogli liczyć. Jedyne, co im zostało, to próbować przełamać okrążenie. Zdecydowali się uciekać pojedynczo. Dla Aleksandra Mazura skończyło się to raną policzka i niewolą.

Rosjanie pochwycili łącznie 109 osób, które przetrzymywali w polu pod strażą.

Większość jeńców była ranna. Nie mieli wody ani jedzenia. Pierwszej nocy zmarło dwóch ukraińskich żołnierzy. Aleksander Mazur postanowił nie czekać na „wymianę na desantników”, jak mówili Rosjanie, ale uciekać. Udając ciężko chorego, oszukał czujność straży i w dogodnym momencie zaczął biec w kierunku drzew. Choć posypał się za nim grad kul, jednak udało mu się cało dotrzeć do lasu. Tam popełnił błąd, który chyba uratował mu życie – skierował się nie w stronę wojsk ukraińskich, ale na tyły wroga. Odbiegłszy sto metrów, zobaczył wyjeżdżający z lasu rosyjski BTR, który skierował się w przeciwną niż on stronę – Rosjanie zakładali, że pobiegnie w kierunku swoich.

Przez trzy dni chłopak ukrywał się w polach, przemieszczając się na brzuchu. Rosjanie byli wszędzie. Próbę przekroczenia drogi oddzielającej pola od lasu omal nie przypłacił życiem – kula snajpera przeleciała kilka centymetrów obok. Na czwarty dzień zbliżył się do wsi i rozebrawszy się do bielizny zapukał do pierwszego domu. Miejscowym powiedział, że jest z Doniecka i że został obrabowany przez Czeczenów, którzy go tu wywieźli i porzucili. Ludzie dali mu stare ubrania i pokazali drogę do oddalonego o siedem kilometrów przystanku,

skąd odjeżdżał autobus do Doniecka. Tak mieszkaniec Berdyczowa, bez paszportu i pieniędzy, znalazł się w stolicy tzw. Donieckiej Republiki Ludowej. Opowieść o jego ucieczce z rosyjskiej niewoli to gotowa fabuła książki o człowieku, który chciał przetrwać.

W Doniecku Aleksander Mazur z pomocą swojej rodziny i patriotów Ukrainy znalazł ludzi, którzy go przechowali i karmili. Mało tego, z Dniepropietrowska do Doniecka wysłano mu fałszywe dokumenty na jego nazwisko z zameldowaniem w obwodzie donieckim (jeszcze jedna książka o ukraińskich altruistach i patriotach), które umożliwiły mu opuszczenie gniazda wroga. 9 września Aleksander Mazur samochodem ukraińskiego patrioty z Doniecka (!) został wywieziony do Dniepropietrowska (kolejna książka o przygodach). Obecnie znajduje się na leczeniu w jednym ze szpitali Kijowa.

O czym jest ta historia? O szczęściu i Bożej pomocy? Bez wątplenia. Ale także o męstwie człowieka, który nie chciał być jeńcem. Aleksander Mazur to człowiek z żelazną wolą, kierujący się prostą berdyczowską regułą: „nigdy się nie poddawać”.

Walery Szelepa

Pielgrzymka pracowników służby zdrowia

Berdyczowskie Sanktuarium Narodowe już po raz drugi gościło pracowników służby zdrowia z Ukrainy.

18 października, w święto św. Łukasza – ich patrona, do Berdyczowa przybyło ponad stu lekarzy i pielęgniarek z Kijowa, Chmielnickiego, Łucka, Równego, Winnicy i innych miast.

Konferencję dla pracowników placówek medycznych wygłosił ks. magister Oleg Kowyniów, z wykształcenia lekarz, obecnie proboszcz konkatedry w Zaporożu. W wywiadzie dla Polskiego Radia Berdyczów ks. Oleg Kowyniów powiedział, że głównym tematem konferencji był sens ludzkiego cierpienia, jakie napotyka w swej pracy lekarz. Co to znaczy dotykać chorego, schylać się nad nim, jak Pan Jezus okazywać mu miłość, delikatność i współczucie. Mówił też o zagadnieniach medycyny współczesnej, tematach związanych z ochroną życia i udziale lekarzy katolickich w ruchu pro-life. Ks. Kowyniów, były lekarz, specjalista chorób zakaźnych i wykładowca na uniwersytecie medycznym, dzisiaj za pomocą modlitwy uzdrawia dusze z choroby zakaźnej, jaką jest grzech.

W czasie pielgrzymki panowała niezwykle ciepła atmosfera przyjaźni i solidarności. Chrześcijańscy pracownicy służby zdrowia mają wielkie serca i dusze, dzięki którym leczą nie tylko za pomocą metod medycznych i własnych zdolności, ale przede wszystkim dzięki dobroci, błogosławieństwu i miłosierdziu

Bożemu.

Msza św. była sprawowana według formularza o św. Łukaszu Ewangelście – patronie służby zdrowia. Odprawiało ją jedenastu kapłanów pod przewodnictwem ordynariusza łuckiego, księdza biskupa Witalija Skomarowskiego, który wygłosił także homilię skierowaną do lekarzy i pielęgniarek. Biskup Witalij zwrócił uwagę na sakrament namaszczenia chorych, piąty w katalogu siedmiu sakramentów. Często się zdarza, zaznaczył biskup, że po udzieleniu tego sakramentu chory całkowicie zostaje uzdrowiony.

Bp Witalij podkreślił także wagę współpracy między lekarzami i osobami konsekrowanymi, którzy również zajmują się leczeniem – kojeniem dusz. Przecież dusza i ciało człowieka tworzą w tym świecie nierozłączną jedność. Zatem leczyć chorych jest powołaniem apostolskim lekarzy chrześcijańskich, którzy są uczniami i posłańcami Chrystusa. Jednak warto pamiętać, że dla całkowitego uzdrowienia potrzebna jest nie tylko terapia ciała, ale ogarnięcie kuracją duchową również duszy.

Dr Roman Tracz, chirurg, wiceprezes Stowarzyszenia Lekarzy Polskiego Pochodzenia na Wołyniu, odwiedził Sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej po raz pierwszy. Przybył tu z Łucka wraz z kolegami z Wołynia. Dr Tracz przeprowadził prezentację swojego stowarzyszenia. Jest bardzo wdzięczny gospodarzom sanktuarium – ojcom karmelitom, a piękna msza św. i homilia zapaliły w jego sercu nowy ogień duchowości, miłości i życzliwości, którym podzieli się z innymi lekarzami na Wołyniu.

Młoda, urocza pani stomatolog Wiktoria Litowka przyjechała z Boryspola pod Kijowem. Nie ukrywa zachwyty wizytą w Berdyczowskim Sanktuarium. Mówi, że takie spotkanie pozwoliło jej poznać nowych ludzi, poszerzyć horyzonty i wznieść modlitwę do Berdyczowskiej Pani. W przyszłym roku wraz z kolegami koniecznie przybędzie do Berdyczowa, aby uczestniczyć w kolejnej pielgrzymce pracowników służby zdrowia.

**Jerzy Sokalski,
Polskie Radio Berdyczów,
zdjęcie s. Łesia Ernesta Łesyk**



W czasie pielgrzymki panowała niezwykle ciepła atmosfera przyjaźni i solidarności

Wspomnienia Zdzisława Doleckiego

Nazywam się Zdzisław Dolecki mam 85 lat i mieszkam w Gdańsku. Urodziłem się 25 grudnia 1918 r. we wsi Kohylno w leśniczówce, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński. Ojciec mój Antoni, był leśniczym, zmarł w roku 1926. Matka Feliksa z d. Lal-kowska, zmuszona była po śmierci ojca, opuścić leśniczówkę i zamieszkać z młodszym rodzeństwem na kolonii Teresin, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński. Stało się tak bowiem rodzina moja była liczna: sześciu braci i trzy siostry. Niektórzy byli już poza domem, ale przy mamie pozostali jeszcze najmłodsi, w tym: brat Tadeusz, siostry: Kazimiera, Antonina, Felicja i ja, najmłodszy, Zdzisław. Ponieważ nie było komu pracować na roli, starszy brat Tedeusz nie chciał, a pozostali byli jeszcze dziećmi, zmuszona mama zamieniła się z pewnym znajomym, zwanym Brzezicki, na małą, kilkumorgową gospodarkę we wsi Swojczów, gm. Werba, pow. Włodzimierz Wołyński. Na tej gospodarce żyliśmy bardzo skromnie.

W Swojczowie rozpocząłem uczęszczać do szkoły powszechnej 7-klasowej. Swojczów to była niewielka wieś, lecz nieco o wyższej kulturze, niż inne pobliskie wsie. Posiadała kościół, posterunek policji, pocztę, łączność telefoniczną, dwie restauracje, kilka sklepików, straż pożarną wraz z remizą, 7-klasową szkołę, poza tym byli tam szewcy, kowal i inni rzemieślnicy. Wieś Swojczów posiadała również małe boisko sportowe. Aktywnie działały i dynamicznie rozwijały się organizacje, takie jak: harcerstwo, strzelcy, chór kościelny. W organizacjach tych brałem czynny udział, początkowo jako ministrant służyłem do mszy świętej, a potem należałem do chóru kościelnego.

Ze Swojczowem niemal stykały się, takie wsie jak: Wólka Swojczowska, gdzie mieszkali Ukraińcy oraz Wandy Wola i Boża Wola, gdzie przeważnie mieszkali Niemcy. Niemcy mieli swoją mleczarnię, a nasz organista uczył niemiecką orkiestrę. A zatem mieszkali i żyli tu razem, przez wiele dziesiątków lat w zgodzie: Polacy, Ukraińcy, Niemcy i Żydzi. Żyliśmy we wspólnocie i nikt nikomu nie uprzykrzał na co dzień życia, dla przykładu: w harcerstwie była młodzież polska i ukraińska.

Wojna obnażyła ukrytą wrogość

Po ukończeniu szkoły powszechnej, postanowiłem pójść do czynnej służby wojskowej, jako ochotnik, by móc po jej ukończeniu otrzymać gdziekolwiek i jak-



Groby Polaków zamordowanych na Wołyniu

kolwiek pracę. O zamiarze tym powiadomiłem swojego brata Stefana Doleckiego, który służył już w Wojskowej Żandarmerii w Warszawie. On to postarał się, aby przydzielono mnie do wojska w Warszawie. Tak więc dnia 2 kwietnia 1937 r. zostałem powołany do 36 pułku piechoty Warszawa Praga. Miałem więc możliwość poznać dobrze Warszawę. Po kilku miesiącach oddelegowano mnie do dywizyjnej szkoły podoficerskiej w Radomiu. Służbę wojskową ukończyłem we wrześniu 1938 r. w stopniu kaprała. Po służbie czyniłem starania o pracę, ale bez skutku, powróciłem zatem do domu do Swojczowa, a brat Stefan dalej czynił starania o pracę dla mnie. Wreszcie w czerwcu 1939 r. otrzymałem pracę w Mołodecznie, w woj. Wileńskim, jako Strażnik Graniczny przy fortyfikacji granicy wschodniej. Niestety już 01 września wybuchła II wojna światowa. Zostałem zwolniony i już podczas bombardowania, powróciłem znów do rodzinnego domu, gdzie dowiedziałem się, że była już dla mnie karta powołania na wojnę.

Jako że obowiązywało mnie pospolite ruszenie, zgłosiłem się do 23 pułku piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim, skąd zostałem oddelegowany do 50 pułku piechoty do Kowla. Tam rzekomo miał być stworzony drugi front. Tymczasem czekaliśmy na broń przeciwpancerną. Niemcy bombardowali nas w koszarach i cały Kowel, a szczególnie dworzec kolejowy. Myśmy czekali na broń, aż wojna się skoń-

czyła. Wyprowadzono wojsko poza miasto i tam powiedziano o zakończeniu wojny, a tymczasem całą kolumną ruszyliśmy do Rumunii.

Sowiecka armia już wkroczyła do Polski, a samoloty sowieckie latały nad Kowlem i rzrzucały ulotki nawołujące, by chłopcy i robotnicy wzięli kosy i siekiery i bili panów, ciemniźcicieli. Widząc to wszystko, co się działo wokół nas, przeczuwałem: „Na pewno do Rumunii nie zdołamy się przedostać, no bo gdzie to Kowel, a gdzie Rumunia?”. Opuściłem zatem kolumnę wojsk i pomaszerowałem pieszo do domu do Swojczowa.

W domu i w całym Swojczowie panował dziwny nastrój. Polskiej policji już nie było, za to powstała samozwańcza milicja, składająca się z szumowiny ukraińskiej. Członkowie tej milicji pozakładali sobie czerwone opaski na ramiona i sprawowali władzę. Zapanowała bieda. W sklepach nic nie było, ani soli, ani cukru, słowem nic. Przybył do Swojczowa jakiś typ, nazywał się Lichaczow, niby lekarz – felczer. Zajął mieszkanie byłego policjanta, Kubiaka. Mieszkanie to mocno dewastował. Wtedy zjawił się były policjant Kubiak, właściciel domu. Zwrócił mu uwagę, by tak nie niszczył jego nowego domu. Ten drań Lichaczow, natychmiast zgłosił to milicji. Przyszedł drab, olbrzymi chłop. Nazywał się Cebula. Zamknął Kubiaka w jego pokoju i straszliwie go katował. Słychać było jęki, aż do sąsiedniego domu, gdzie nas grupa chłopców, to wszystko

śluchała. Potem widzieliśmy, jak zbitego Kubiaka wrzucili na wóz i wywieźli do Włodzimierza Wołyńskiego do więzienia. I od tego dnia, wszelki słuch po nim zaginął.

Do tej samozwańczej milicji należeli: Cebula, Byczuk, Korczak, Semen Dubińczuk. Oni to władali wsią. Byli to rzekomo komuniści ukraińscy, a tak naprawdę byli to nacjonałści ukraińscy. To byli właśnie ci, co później, gdy weszli Niemcy, mordowali bezlitośnie Polaków.

Zesłanie na Syberię

Zanim jednak nacjonałści ukraińscy dobrali się do Polaków, władze sowieckie, przy udziale miejscowych zdrajców ukraińskich, rozpoczęły wywózkę ludzi na straszną Syberię. W pierwszej kolejności wywożono: policjantów, wojskowych, urzędników, osadników, a w dalszej kolejności ich rodziny, w ten sposób skutecznie zdziesiątkowano polską elitę na Kresach. Podczas ciężkiej zimy 1940 r. sowieci zesłali w Lasy Swierdłowskie za Uralem, naszego brata Zygmunta Doleckiego wraz z jego rodziną, który mieszkał we wsi Kohylna.

Wkrótce miała miejsce i moja podróż bez biletu na Syberię, podzieliłem los tysięcy wywiezionych polskich rodzin kresowych. W nocy z 23 na 24 sierpnia 1940 r. usłyszałem gwałtowne kołatanie do drzwi. Zapytałem zwyczajnie: „Kto tam? – Otwórz to się przekonasz – brzmiała odpowiedź. To oni. – Wiadomo kto i po co. – Pomyślałem i otworzyłem drzwi.”. Wtargnęli: oficer NKWD oraz samozwańczy sędzia (sędzia) z Gnojna również w mundurze NKWD, rozpoznał go bowiem brat Bolesław oraz żołdat z karabinem, a na nim bagniet. Dalsze zdarzenia potoczyły się wartko: „Subirajtis z wieszczami. Pajediesz z nami!” – brzmiała krótka komenda. Jedyne 20 minut na spakowanie swoich rzeczy. Nie było czasu na zastanawianie się. Chwytałem wszystko, co się dało, głównie odzież. Brata Bolka sparaliżował strach do tego stopnia, że nie mógł się nawet ubrać, poza tym był inwalidą jeszcze z czasów I wojny światowej. W tym czasie kiedy łomotali do drzwi, siostra Felicja zachowała przytomność umysłu i bez wahania nawiała przez okno.

Przypominam sobie, że gdy zabierałem rzeczy spiesząc się, oficer NKWD nic nie mówił, tylko rozglądał się po kątach. Tymczasem ten samozwańczy sędzia, Ukraińiec z Gnojna, popędzał mnie słowami: „Po co to wszystko bierzesz? Pojedziesz niedaleko, a tam wszystko jest.”. Natomiast ten żołdat, który z karabinem pilnował mnie, gdy tylko znaleźliśmy się sam



Wołyń

na sam, mówił do mnie cicho po rosyjsku: „Bierz wszystko. Tam nie ma nic. A jeśli ci teraz coś nipotrzebne, to sprzedasz komukolwiek. Bieri wsio.”. Najgorszy diabeł, był ten Ukraińiec z Gnojna. W końcu co zdążyłem, zabrałem. Wsiadliśmy na wóz i odjazd. Muszę zaznaczyć, że w pokoju, po drugiej stronie domu, mieszkał mój brat Tadeusz Dolecki z żoną i dzieckiem. Jego również zabrali na drugim wozie, jako osobną rodzinę i zawieźli nas do Włodzimierza Wołyńskiego na stację kolejową. Tam już były podstawione wagony towarowe, do których ładowano ludzi. Istniał bałagan i zamieszanie. W czasie załadunku brat Bolesław Dolecki poprosił strażnika, by mu pozwolił przynieść wodę do wagonu. Gdy ten pozwolił, wziął wiadro, poszedł i już nie wrócił, udało mu się nawiać. Ja ze względu na mamę Feliksę uciec nie mogłem.

Do wagonu załadowano około 40 osób, w tym mnie z mamą i Tadzika z żoną i dzieckiem. Tak ładowano setki ludzi różnych narodowości, płci i wieku. Ciasnota, okna zakratowane, prowizoryczne nary do spania. Toaleta to było coś w rodzaju taboretu z otworem, z doprowadzonym przewodem do dziury w podłodze. Powodowało to, że panował smród oraz kolejka do tej wygodki. Po załadunku drzwi zamknięto. Siedzieliśmy stłoczeni, w mroku, na swoich tabołkach. Wreszcie pociąg ruszył. Kobiety i dzieci w płacz. Inni złorzeczyli, inni modlili się przy akompaniamencie płaczu dzieci. Jechaliśmy w kierunku Kowla, skąd przez Łuck, Równo do Kijowa. Z Kijowa przez Orzeł, Tułę,

Kazań, Ufa do Czelabińska, już za Uralem. Z Czelabińska jechaliśmy na Magnitogorsk i stepem w kierunku Akmolińska. Wreszcie na jakimś przystanku w szczerym pustkowiu (stepie), pociąg stanął i kazali wysiadać.

Podróż trwała 29 dni. Byliśmy głodni, spragnieni, niesamowicie brudni i niemal wycieńczeni. W czasie podróży dwoje dzieci zmarło. Dwie zrozpaczone matki pochowały je w czasie przystanku przy torach, zagrzebując nieco ziemią. Po dłuższym oczekiwaniu przywlokły się wozy drabiniaste, ciągnięte przez woły. Zawieźli nas do kołchozu Orłowka, jako punktu zbornoego, skąd na drugi dzień rozwieziono nas do rozległych sowchozów i kołchozów. Ja z moją mamą zostaliśmy przydzieleni do sowchozu w Jesielskim rejonie Akmolińskiej obłasti. Na drugi dzień, gdy spałem pod gołym niebem, rano jeszcze śpiącego, jakiś mongol o mordzie buldoga, podszedł i trącając mnie nogą, wypędził głodnego do roboty. O dalszym życiu w sowchozie nie piszę, gdyż ogólnie mówiąc, panowały tam okropne warunki: praca, brud i głód, całkowity prymityw życiowy. Nie wytrzymała moja zrozpaczona mama, ciężkich warunków życia i zmarła nagle na serce 22 lutego 1941 r.. Została pochowana w szczerym stepie, ledwie przysypana ziemią, zamarzniętą ze śniegiem, bez trumny, bez krzyża, po prostu jakby to nie był człowiek, ale jakieś tam zwierzę.

Sawomir Tomasz Roch

(ciąg dalszy nastąpi)

Polska Szkoła otworzyła podwoje

W październiku Sobotnia Polska Szkoła w Berdyczowie rozpoczęła swój dziewiąty rok pracy. Na listę uczniów wpisało się w tym roku 115 osób. Najmłodszy z nich urodził się w 2007 roku, najstarszy w 1956. Oprócz języka polskiego uczniowie zapoznają się z podstawami historii, geografii i kultury polskiej.

Na uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego był obecny przełożony klasztoru Karmelitów Bosych o. Rafał Myszkowski. Pobłogosławił on nauczycieli i uczniów. Grono pedagogiczne reprezentują: nauczyciele języka polskiego Larysa Wermińska, Walentyna Koleśnik i Olga Gołopuz, nauczyciel historii Wiktor Koziański, nauczyciel geografii Anna Pawłowicz i nauczyciel kultury Walenty Jerochin. Lekcje są prowadzone w jednym z pomieszczeń szkoły Nr 3 przy ulicy Puszkina 46, a zajęcia wieczorowe dla osób pracujących – w sali konferencyjnej Berdyczowskiego Polskiego Stowarzyszenia Wspierania Przedsiębiorczości przy ulicy L. Karastojanowej 22.

W ostatnich pięciu latach zainteresowanie językiem polskim w Berdyczowie wzrosło najbardziej wśród młodzieży szkolnej, która przygotowuje się do podjęcia studiów na polskich uczelniach. Mamy nadzieję, że sytuacja polityczna na Ukrainie nie będzie miała negatywnego wpływu na działalność szkoły i nauczyciele w pełni zrealizują swoje plany nauczania.

Iza Rozdolska



Оселення хрестоносців у Польщі

На північ від Мазовії, а на схід від Балтійського узбережжя, проживали язичницькі племена Прусів, які часто влаштовували грабіжницькі напади на своїх сусідів. Потерпало від цього і польське населення.

Мазовецький князь Конрад, онук відомого захисника польських земель від німців, Болеслава Кривоустого, багато зусиль вклав на здобуття і утримання столичного Кракова, бо це давало йому перевагу над іншими князями. Конрад прагнув уникнути проблем з агресивними Прусами. Переслідуючи саме таку мету, він вирішив впустити до Польщі німецький лицарський орден і довірити йому боротьбу з небезпечними сусідами. Мазовецький князь розраховував на те, що за допомогою німецьких лицарів, він без особливих зусиль зможе захопити землі Прусів для себе.

Цей орден, чи Орден Шпиталю Святої Діви Марії Німецького Дому в Єрусалимі, був покликаний, щоб боронити від язичників християнських паломників, які подорожували у Святу Землю. Членами ордену були переважно лицарі німецької національності. На зброю вони надягали білі плащі з нашитими по лівій стороні чорними хрестами. Тому їх називали хрестоносцями.

Хрестоносці проголошували, що захищають християнську віру, але насправді дбали лише про власні інтереси. Ці лицарі були підступні, віроломні та жорстокі. У 1226 році Конрад Мазовецький, не усвідомлюючи цього, дозволив їм оселитися у Польщі. Надав для них земельні наділи в Хелмінській провінції,

але лицарі, підробивши документи надання, присвоїли собі цю територію.

Боротьбу з Прусами хрестоносці розпочали від збудування невеликого замку. Потім організували на них винищувальний похід і змусили язичників підкоритися. На захоплених землях лицарі будували нові, потужні замки. З Німеччини їм на допомогу весь час приїздили нові лицарі. Прибували також німецькі міщани та селяни і оселялися в захопленій країні. Повставали нові укріплені міста, наприклад Мальброк, який пізніше став столицею хрестоносців. Там було побудовано великий міцний замок, у якому знаходилася резиденція магістра ордену.

Завоювання пруських земель тривало п'ятдесят років. Протягом цього часу на тих землях з'явилася потужна німецька держава хрестоносців, яка стала загрозою для сусідів, а особливо для розділеної на малі дільниці Польщі. Невдовзі хрестоносці почали організовувати військові походи проти польських князів. При цьому вони нищили країну, грабували, вбивали та забирали до полону польське населення.

Євгенія Мишківська,
учениця 11 класу НВК № 4.



Євгенія Мишківська навчається у 11 класі Бердичівського НВК № 4. З дитинства цікавиться своїм національним походженням, і тому стала вивчати польську мову, історію та культуру в Суботній Польській Школі. На сторінках нашої газети дівчина вперше публікує свою невеличку історичну замітку, у якій розповідає читачам про одну з трагічних сторінок польської історії.



Ulubiona pieśń Ojca Świętego jest dowolnym tłumaczeniem z języka hiszpańskiego. Polski tekst powstał w 1974 lub w 1975 roku. Słowa „Barki” ks. Stanisław Szmidt napisał zainspirowany pieśnią południowoamerykańską z hiszpańskim tekstem, którą do Polski przywiózł jeden z salezjanów.

Tekst ulubionej pieśni Jana Pawła II:

Barka

1. Pan kiedyś stanął nad brzegiem,
Szukał ludzi gotowych pójść za Nim;
By łowić serca
Słów Bożych prawdą.

Ref. O Panie, to Ty na mnie spojrzaleś,
Twoje usta dziś wyrzekły me imię.
Swoją barkę pozostawiam na brzegu,
Razem z Tobą nowy zacznę dziś łów.

2. Jestem ubogim człowiekiem,
Moim skarbem są ręce gotowe
Do pracy z Tobą
I czyste serce.

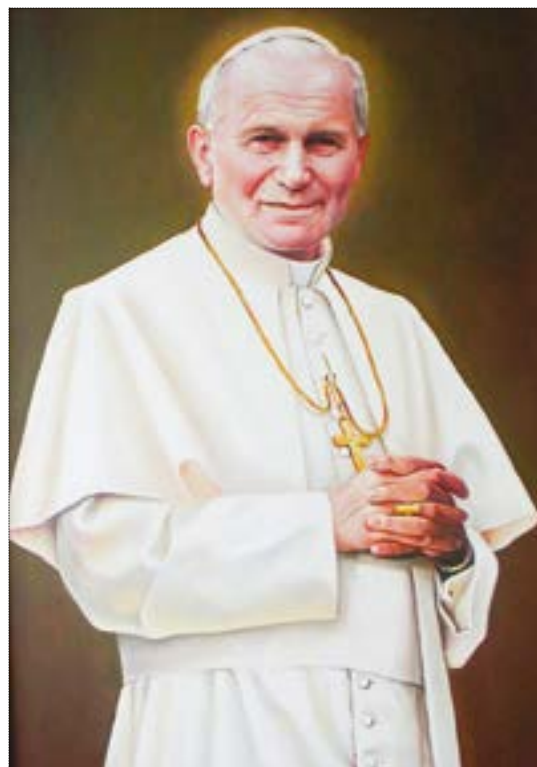
Ref. O Panie....

3. Ty, potrzebujesz mych dłoni,
Mego serca młodego zapalem
Mych kropli potu
I samotności.

Ref. O Panie....

4. Dziś wypłyniemy już razem
Łowić serca na morzach dusz ludzkich
Twej prawdy siecią
I słowem życia.

Ref. O Panie....



Ma Duma dziś rośnie, że jestem Polakiem

Ma Duma dziś rośnie, że jestem Polakiem
Że mogę się Orła pieczętować znakiem.
Że mogę swą flagę, godnie pocałować,
Robię to otwarcie, nie muszę się chować.
Tam na włoskiej ziemi, Polak z krwi i kości,
Dziś zaświadcza Światu o swojej świętości.,
Gdyż, Go wiara w Boga takim uczyniła,
A Jego przykładem wielu odmieniła.
Dawał wiarę Światu, że godność człowieka,
Jest darem od Boga, na to się nie czeka.
Idąc z nią przez życie, słał miłość słowami,
Zachęcał, by dobro szło również za nami.
Kochał ludzkie życie, znał jego udreki,
Błogosławił wszystkim wyciągnięciem ręki.
Otwierał ramiona i tulił do siebie,
Pomagał każdemu, nieść duchowe brzemię.
Widzieliśmy wszyscy, jak modlił się za nas
W każdym miejscu i chwili, gdy miał na to czas.
Z kartek czytał prośby - a wysyłał z Ducha,
Wiedział, że w dobroci, Bóg wszystkie wysłucha.

Wiersz nieznanego autora

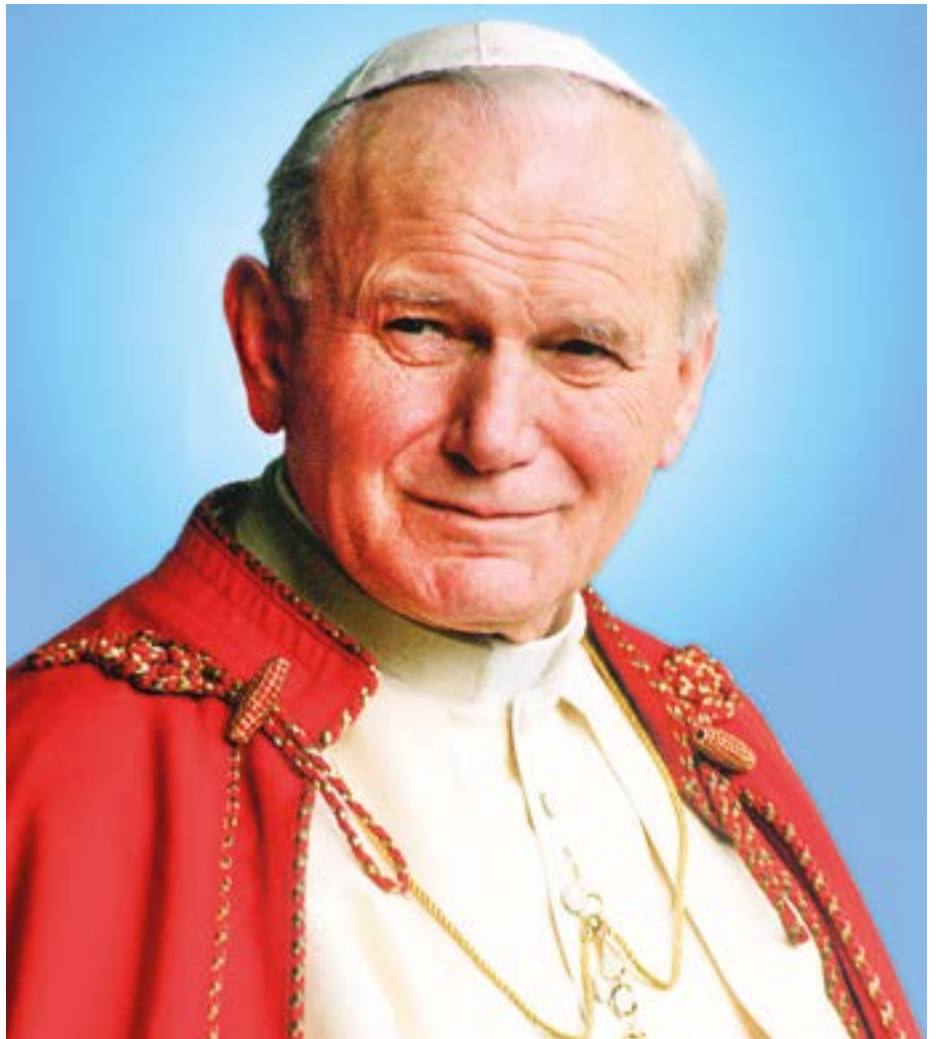
День папи Іоанна Павла II

16 жовтня щороку поляки відзначають День папи Іоанна Павла II. Саме цього дня 1978 року краківський архієпископ кардинал Кароль Войтила очолив Католицьку церкву, ставши 264-м папою римським. Вперше, починаючи з 1523 року, на папський престол піднявся папа-слов'янин, син польського народу, який мав на ту мить 58 років і перебував у прекрасній фізичній формі. Це був самий молодий папа в історії католицизму, який одразу ж зарекомендував себе як глава Церкви, сповнений свіжих ідей і нових задумів. Особливе значення цьому обранню надавав той факт, що Кароль Войтила походив з країни, яка належала до соціалістичного табору. Ставши папою, він взяв собі ім'я Іоанн Павло II.

У цей час церква перебувала у непростому становищі. XX століття принесло великі зміни на суспільному, політичному, економічному і технологічному рівнях. Усе це не могло не вплинути на ситуацію в релігійному житті. II Ватиканський Собор, скликаний попередником Іоанна Павла II, папою Іоанном XXIII, сподівався «осучаснити» Церкву, але цей процес виявився дуже складним і повільним. Іоанн Павло II переконався на власному досвіді у складності втілення в життя постанов II Ватиканського Собору. Тому вирішив діяти згідно власному розумінню ситуації, яка склалася у Церкві та світі.

Незабаром стало очевидним, що новий папа поєднує традиційний релігійний консерватизм з безпрецедентними рішеннями та вчинками. Тому його понтифікат мав дві визначальні риси: велику кількість опублікованих праць та постійні подорожі, протягом яких Святіший Отець відвідав із пастирським візитом майже усі країни, де проживають католики. Іоанн Павло II написав стільки праць, які за кількістю і якістю можуть стати на один рівень з працями таких великих богословів, як Святий Тома Аквінський та Святий Августин. Активна діяльність папи-поляка не всім була до вподоби. 13 травня 1981 року член турецького ультра націоналістичного угруповання Мехмет Алі Агджа на площі Святого Петра здійснив замах на папу, важко поранивши його. Проте куля пройшла в кількох міліметрах від життєво важливих органів. За здоров'я папи та повернення його до нормального життя молилися тоді усі католики нашої планети. І Іоанн Павло II вижив та ще з більшим завзяттям продовжив почату справу.

Папа зі Сходу надавав особливо великого значення діалогу з ієрархами інших



Іоанн Павло II

Церков. Дипломатичні контакти, постійні звертання в посланнях, Апостольські листи і дружні жести сприяли новій довірі та тісним контактам, яких Церква не знала протягом багатьох століть. В результаті цієї роботи Константинопольський Патріарх Димитрій відвідав Рим у грудні 1987 року, а 1988 року делегація Ватикану відвідала Москву, де взяла участь у святкуванні Тисячоліття Хрещення Київської Русі. У травні 1995 року був опублікований Апостольський лист про Східні Церкви «Світло Сходу», і того ж місяця вийшла енцикліка «Щоб усі були одно». У червні Рим відвідав наступник Димитрія, Константинопольський Патріарх Варфоломій I, тоді ж було підписано спільну заяву. Через півтора року Католикос Вірменії Гарегін також прибув до Риму для підписання спільної заяви. Після цих зустрічей з'ясувалося, що не існує доктрини, яка б розділяла Схід і Захід. Іоанн Павло II доклав чимало зусиль для покращення відносин із Протестантськи-

ми Церквами. Делегації лютеран також побували в Римі. 1981 року англійський Архієпископ Кентербері Роберт Рунсі відвідав Папу, а в 1989 році вони разом підписали спільну заяву. Його наступник, Джордж Кері, обрав той же шлях, завдяки чому було підписано наступну спільну заяву. У квітні 1986 року, дякуючи Папі, було налагоджено зв'язки з нехристиянськими релігіями. Відвідавши єврейську громаду в Римі, Іван Павло II став першим сучасним Папою, який молився в синагозі.

Обрання папою кардинала з держави, де панував комуністичний режим, посприяло прискоренню процесів розпаду Радянського Союзу, що призвело до повалення комуністичних режимів у країнах Східної та Центральної Європи і повернення релігійної свободи на усій пострадянській території.

Вже через три місяці після свого обрання Іоанн Павло II приймав у Ватикані міністра закордонних справ СРСР А. Громика.

Візит радянського функціонера до Апостольської Столиці започаткував цілу низку контактів, які врешті решт призвели до зустрічі папи з Михайлом Горбачовим, першим і останнім президентом Радянського Союзу, яка мала місце 1 грудня 1989 року.

Іоанн Павло II – перший понтифік, який не соромився вибачатися. Згідно підрахунків його біографів, протягом свого понтифікату папа – поляк публічно вибачався близько ста разів. Вперше він попросив пробачення у італійців за погане володіння їхньою мовою. Перед китайцями вибачався за допущені католицькою церквою помилки за часів колоніалізму. Вибачався перед індіанцями та африканцями за жорстокість, яку допускали достойники Церкви, наverting їх у християнство. Попросив пробачення у юдеїв за антисемітизм католицької церкви. У 1992 році публічно вибачився перед покійним Галілео Галілеєм, оголосив рішення інквізиції помилковим і реабілітував вченого, повернувши йому «право бути законним сином церкви». Потім були реабілітовані Джордано Бруно, Савонарола, Ян Гус і Мартін Лютер. У зверненні до жінок він щиро покався у співучасті церкви в їх пригніченні, приніс вибачення за несправедливість і дискримінацію в оплаті праці, кар'єрі і у всьому, що стосується демократичних прав і обов'язків громадян. У 1995 році від імені католицької церкви попросив пробачення за зло, вчинене «братом з інших конфесій». У Києві відразу ж по приїзді в аеропорт визнав провину за «помилки, довершені католицькою церквою у далекому і недавньому минулому».

Хрест, який Іоанн Павло II проніс крізь своє життя, його смирення, мужність, з якими він в останні роки боровся з важкою хворобою, є прикладом для молодого покоління. Суспільно-політична діяльність і особисте покликання, харизматична постать папи, його послання до світової спільноти, його заклик не боятися звертатися до Бога – все це принесло йому загальне визнання та пошану. Тому 27 липня 2005 року Польський Сейм прийняв постанову про нове державне свято на честь римського папи Іоанна Павла II. За встановлення цього свята проголосували 338 депутатів. В уставі свята говориться: «на честь самого великого авторитету ХХ століття, в пам'ять людини, котра повернула нас до витоків християнства і вчила нас солідарності, мужності та смиренню». Отже кожного року 16 жовтня у Польщі та поза її межами поляки відзначають День Папи Іоанна Павла II, який для багатьох людей різних національностей став справжнім символом віри надії й любові.

Лариса Вермінська

«Чекаємо на тебе, червона заразо...»

Чому Варшавське повстання зазнало поразки і якими були його наслідки, хто брав участь у його придушенні? «Чекаємо на тебе, червона заразо, аби ти нас визволила від чорної смерті» – писав перед падінням Варшавського повстання польський поет Юзеф Щепанський. Бій за визволення польської столиці, з численною героїчною участю дітей і жінок, від 1 серпня 1944 року тривав 63 дні – до 2 жовтня. Через вичерпання боєприпасів і продовольства, а також відсутність реакції з боку Червоної армії, яка з другого боку Вісли чекала, аж німці доб'ють повстанців, 2 жовтня була підписана капітуляція. Німецька сторона пропонувала переговори ще з кінця серпня, але керівництво повстанням все ще сподівалося на допомогу Червоної армії. У 1954 році головнокомандувач польською Армією крайовою, генерал Тадеуш «Бур»-Коморовський, заявив в інтерв'ю Радіо «Вільна Європа», що неодноразові спроби порозуміння з росіянами – не вдалися. Остання телеграма до них була відправлена 28 вересня, тобто за 4 дні до капітуляції:

– Я повідомив у телеграмі, що можу ще протриматися наступні 72 години. Якщо за той час не надійде допомога, то будемо змушені піддатися. На цю телеграму не надійшло жодної відповіді. 1 жовтня наші перемовники почали переговори з німцями, а вже 2 жовтня було підписано договір про капітуляцію, – говорив він.

Командувачі повстання усвідомлювали те, що визначальною може стати лише участь у боях Червоної армії. Сподівання підживлювало радянське керівництво, що через радіо заклиало варшав'ян до збройного опору ще у вересні 1944 року. Збереглося інтерв'ю з капітаном Червоної армії Ніколаєм Серовим – він і його

колеги не розуміли, чому «переможна армія» зупинилася перед містом.

– Наш командир, полковник Погорелий, пояснив: у Варшаві відбувається буржуазно націоналістичне повстання, організоване підпільною Армією Крайовою, у зв'язку з цим не можемо підтримувати повстання. Наш майбутній польський соціалістичний уряд знаходиться в Любліні, тому наше завдання – звільнити Варшаву власними силами і ввести до столиці Польщі люблінський комітет, – говорив капітан.

На той час у Польщі нараховувалося кілька підпільних урядів. Перший із них, лондонський уряд на вигнанні, вважався правонаступником міжвоєнної польської влади, він керував Армією Крайовою. Натомість у Любліні був створений комітет із прихильників комуністичної партії. Отже, стримуючи своїх вояків, Сталін чекав, аж у Варшаві обидва його вороги – нацисти й антикомуністи – винищать один одного, а Польща таким чином перейде в майбутньому в радянську сферу впливів.

– Я думаю, що саме тому Сталін і весь радянський уряд не хотіли допомагати Варшаві, – це був суто політичний маневр, – говорив капітан.

Червона армія увійшла до Варшави в січні 1945 року – фактично вона визволила море руїн: 85% будівель польської столиці було знищено. У місті залишилося близько тисячі людей. Через багато років їх стали називати «варшавськими Робінзонами». Багато солдатів Армії Крайової, яким удалося вибратися з палаючої Варшави, після війни не повернулися в рідну країну. Їхні спогади збереглися в записках Радіо «Вільна Європа».

Ігор Ісачев, polradio.pl



Вихід цивільного населення з міста після поразки Варшавського повстання у жовтні 1944 р.

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz

- Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (radio kablowe).

Telewizja Żytomierz dla Polaków

- Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim.

Autor *Olga Kolesowa*. www.zozpu.zhitomir.net;

- TRK „Sojuz-TV” transmituje TV Polonia codziennie od 13:00 do 18:20.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Dom Polski w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, Dyrektor *Irena Perszko*, godziny pracy – codziennie (prócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

- Żytomierski Obwodowy Związeku Polaków na Ukrainie

Prezes *Wiktoria Laskowska-Szczur*

CENTRUM POLSKIE ul. Teatralna 17 / 20 kab 110-111; 10013 m. Żytomierz

tel. + 38 0971998308, www.zozpu.zhitomir.net.

- Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny,

Prezes *Mirosława Starowierow*.

Adres: 10020 Żytomierz ul. Michajłowska, 15. Tel. (0412) 37-46-75.

- Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J.I.Kraszewskiego, Przewodniczący *Jerzy Bagiński*, tel. domowy (0412) 37-89-97.

- Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego 34b,

Prezes *Irena Baładyńska*, tel. (+38067) 4121570; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie

- Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości, Prezes *Aleksander Rudnicki*, ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (04143) 4-18-30.

- Berdyczowscy Oddział Związku Polaków Ukrainy,

Prezes *Larysa Werzińska*, ul. Puszkina 46, tel. (04143) 2-23-78.

- Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków «Rodzina»,

Prezes: *Ałła Gryniewicz*, ul. Lenina, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: walentyna159@mail.ru.

- Polskie Radio Berdyczów. Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów” przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19.00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej”.

Redaktor naczelny *Jerzy Sokalski*. Tel. + 38 (067) 941-65-70,

e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua

Msze w języku polskim w Żytomierzu

- **Katedra Św. Zofii** – msze św. w j. polskim w dni powszednie są o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem; w niedzielę – o godz. 8:00 i 12:00.

- **Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli** – codziennie 7:00, w niedziele 7:00, 9:00, 13:30.

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

- **Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych** - w niedziele 7:30, 9:00, 10:30, 17:00, codziennie 8:00 i 18:00.

- **Kościół św. Barbary** – niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00, codziennie 8:00, 18:00.

- **Kaplica ul. Czudnowska** – niedziele 18:00.

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą, w 2014 r.”

The project is co-financed from the funds granted by the Ministry of Foreign Affairs in the competition for the public task “Cooperation with Polish Diaspora and Poles Abroad in 2014.”

Mozaika Berdyczowska jest wydawana przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: Rada Berdyczowskiego
Oddziału Związku Polaków
na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Larysa Werzińska – redaktor naczelny

Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych

Walentyna Koleśnik – sekretarz odpowiedzialny

Alaksiej Salej – opracowanie graficzne i techniczne

Halina Wojnarska – korekta

Stanisław Rudnicki – opracowanie witryny internetowej e-mail: admin@mozberd.com.ua

Alicja Werzińska – kurier

Adres redakcji: Ukraina,
13312 Berdyczów, ul. Puszkina 46;
tel.: (3804143)2-23-78,
www.mozberd.com.ua

e-mail: werzińska@gmail.com

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

«Бердичівська Мозаїка»

(польською мовою)

Благодійна культурно-освітня газета.
Виходить кожних 2 місяці.

Видавець – Рада Бердичівського
Відділення Спілки Поляків України

Зареєстрована 25 квітня 1995 року
Житомирським обласним
управлінням по пресі,
свідцтво про реєстрацію
серії ЖТ № 70.

Наша адреса: м. Бердичів, вул.
Пушкіна, 46.
Тел. 2-23-78

Надруковано на QLCO. Agencja
Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez
CO. Robert Stachowicz
ul. Szczawnicka 18; 04-089 Warszawa.

Тираж 1000 примірників.
2,5 друкованого аркуша